№ 27—28 10 LIPCA 1928

TREŚĆ:

CENA 50 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK·POLITYCZNY·ROK III

U ŹRÓDEŁ DECYZJI PIŁSUDSKIEGO

Ustąpienie Marszałka Piłsudskiego ze stanowiska szefa Rządu jest faktem ogromnej doniosłości politycznej, dającym niezmierzone wprost pole do rozważań, komentarzy, do zastanawiania się nad konsekwencjami tego kroku, niewątpliwie, jak wszystkie posunięcia Marszałka — mimo, iż początkowo czasem dezorjentujące — głęboko celowego i dokładnie obmyślonego.

Przyczyny swej doniosłej decyzji wskazał Marszałek Piłsudski w wywiadzie niedzielnym.

Wywiad ten zakotłował ciężką i senną atmosferą rozpoczynających się kanikułów politycznych, rozwarł na oścież, z niemałym hukiem, zaryglowane już drzwi sal obrad klubowych; jednych zaskoczył, wśród innych wywołał mniej lub więcej szczere oburzenie, wszystkich — jak każde wystąpienie publiczne Piłsudskiego — poruszył do głębi.

Z całą swoistą mu, u niego tylko dopuszczalną i uprawnioną bezwzględnością — Marszałek targa trzewiami narodu, „bije i kopie" polską myśl polityczną, by wywlec ją z utartych kolej nawyków partyjno - klubowych, by sprowadzić ją z szerokich gościńców bezmyślnego naśladownictwa obcych wzorów i obcych, nie dających się bez szkody dla rozwoju Państwa zastosować do warunków życia polskiego, szablonów—na nowe, własne drogi. Gdy „bije i kopie pp. posłów"— to przedewszystkiem zetrzeć chce na proch „ideologię", będącą smutną puścizną niewoli, „ideologię" małości, szarzyzny i **niemocy twórczej**, „ideologię"... **bezideowości**, która przed majem r. 1926, a zwłaszcza od chwili rezygnacji „więźnia belwederskiego" w r. 1922-im z bezpłodnej, tragicznej walki z nienawiścią i kuluarową intrygą — Państwo Polskie na własną kształtowała modłę. Wypalić chce Komendant—rozżarzonem w ogniu swych walk, cierpień, zmagań i zwątpień, ale także w ogniu swych **czynów**, żelazem — „mentalność" politykierstwa i niezrozumienia, a nawet może obojętności, dla istotnych potrzeb Państwa, „mentalność", której siedliskiem stały się, niestety, pierwsze dwa Sejmy Rzeczypospolitej — Sejmy Trąmpczyńskich, Korfantych, Dubanowiczów, Witosów, Popielów — a od której nie jest wolny i Sejm obecny, gdzie Pragier i Bagiński chodzą o lepsze w zawody. Wypowiedział Marszałek Piłsudski wojnę na „śmierć i życie" psychice polskich stronnictw patrzenia na sprawy Państwa z wysokości dachu kurnika partyjnego, marnowaniu sił twórczych narodu w ustawicznych walkach partyzanckich — nie o władzę bynajmniej — lecz o wpływy i wygodne miejsce u żłobu, wypowiedział nieubłaganą wojnę partyjnym tendencjom równościowo — „demokratycznym", czyniącym zadość postulatowi „równości" przez skracanie o głowę tych, co ponad tłum wyrośli. Prowadzi twardą i bezlitosną walkę z brakiem poczucia odpowiedzialności za Państwo i jego losy wśród stronnictw i klubów sejmowych.

„Bije i kopie" — gdyż uznać widocznie musiał w swem sumieniu smutną konieczność ucieczki aż do tego środka, by Sejm i partje, będące wyrazem organizacji politycznej społeczeństwa, zdały sobie wreszcie sprawę z powagi sytuacji, w jakiej znajduje się młode, nieokrzepnięte jeszcze w swych posadach Państwo, które zarówno ze względów międzynarodowych, jak i wewnętrzno - politycznych oraz gospodarczych musi być rządzone z wielką sprężystością, a przedewszystkiem z **myślą przewodnią**, wyrosłą z gruntu polskiej „racji stanu" i przy zachowaniu koniecznej ciągłości tej myśli.

W całym wywiadzie Marszałka świszcze bicz ostrego **paradoksu**, chłoszcze bezlitośnie na prawo i lewo, bolesne, krwawiące znacząc wszędzie pręgi. Tę tak jaskrawą formę nadał Marszałek Piłsudski swej enuncjacji — w naszem rozumieniu — zupełnie celowo, by wstrząsnąć sumieniem społeczeństwa, by szarpnąć okowami cechującej nas gnuśności i nabytych w okresie długoletniej niewoli skłonności do łatwej rezygnacji z postawionych sobie celów i dążeń, by przeciwstawić się twardo i mocno przysłowiowemu polskiemu „jakoś to będzie", „jakoś się ułoży".

Decyzją złożenia urzędu premjera i swym wywiadem

stwierdził Marszałek jasno i twardo, że cel przewrotu majowego: wzmożenie siły wewnętrznej Państwa i odporności zewnętrznej, zapewniających możność urzeczywistnienia dążeń szerokich mas społecznych — że ten cel nie jest jeszcze osiągnięty; stwierdził mocno, że nie wolno zatrzymać się w połowie bardzo nawet stromej i ciężkiej drogi, zadowolić się rezultatami częściowemi, nie zamykającemi możności łatwego powrotu do dawnych zgubnych „nawyków i przyzwyczajeń".

Decyzja Marszałka i jego oświadczenie są, być może, częściowo wyrazem buntu nieugiętej woli, spętanej w sidła biurokratycznych przepisów i regulaminów, są wyrazem ostrego protestu przeciwko „ustrojowemu" obezwładnieniu i uniemożliwieniu wszelkiej celowej działalności najwyższym w Państwie czynnikom władzy wykonawczej. Burzy się i pomstuje wola, padają z ust ciężkie zniewagi. Lecz poprzez ten bunt i protest wyziera, całą działalność Piłsudskiego cechujące — spokojne, niezłomne dążenie do celu, mającego zapewnić jasne jutro Narodowi i Państwu. „Żelazny spokój i mężna cierpliwość, zawarte w oczach daleko patrzących, zatapiają się nie w bieżącą, lecz w następną chwilę". *) Marszałek nie rezygnuje i nie schodzi z placu boju — choćby na krótki czas nawet: pozostaje nadal istotnym sternikiem nawy państwowej. Decyzja i oświadczenie Piłsudskiego są w swej istocie przypomnieniem i **ostrzeżeniem** pod adresem społeczeństwa i jego reprezentacji parlamentarnej, że cel przewrotu majowego **musi być** w pełni zrealizowany, co więcej, iż **winien być** urzeczywistniony w drodze normalnej, na skutek zrozumienia przez większość ciał ustawodawczych nieodzownej konieczności naprawy ustroju, czy też przez mobilizację opinji publicznej i wywarcie w ten sposób decydującego nacisku na Sejm, czy wreszcie przez nowe wybory, przeprowadzone na platformie konkretnego projektu reformy konstytucji.

Marszałek Piłsudski wspomina w swym wywiadzie o ewentualności „oktrojowania nowych praw w Polsce", o takiem „wyjściu z układu cyfrowego" Izby poselskiej mówi też i marszałek Sejmu, Daszyński, który zresztą w sposób wyraźny przeciwstawia się temu „wyjściu", stwierdzając, iż „gwałtowne zamachy na konstytucję i na parlament mogą Państwo doprowadzić do ciężkich przesileń". W naszem rozumieniu Marszałek Piłsudski traktuje tę ewentualność również jako najgorszą ostateczność, której pragnie uniknąć: że nie na tej drodze chce szukać rozwiązań — stwierdza to sam parokrotnie w swym wywiadzie; dowodem tego również jest cała działalność Marszałka, jako Naczelnika Państwa i jako sternika Polski od maja r. 1926.

Jako Naczelnik Państwa chciał wychować złaknione swobód, lecz zatrzymane w normalnym rozwoju i zdeprawowane przez długoletnią niewolę — społeczeństwo, by samo w drodze doświadczenia historycznego zrozumiało, iż zmartwychwstałe do bytu niepodległego państwo polskie nie może być rządzone systemem intryg kuluarowych i „klucza" partyjnego.

„Głęboko leży polski skarb"... **) Chciał Piłsudski, by odrodzony w życiu niepodległem naród polski sam ten skarb w sobie odnalazł i na wierzch wydobył. Mogąc — jak stwierdza w swym wywiadzie — „nacisnąć Sejm suwerenny ...i rozpędzić go", gdy widział jak kłaniająca się przedtem w pas najeźdźcom większość endecko-piastowa z nienawiści do niego, w przewidywaniu, iż on będzie wybrany na Prezydenta Rzplitej, podcinała przy uchwalaniu konstytucji podstawy siły Państwa — nie wszedł jednak na drogę „zamachu stanu", gdyż chciał, by ocknęło się sumienie w społeczeństwie i rozbudziło poczucie odpowiedzialności za Państwo.

Znosił więc—jako najwyższy reprezentant Państwa i Narodu oraz Wódz Naczelny — z nadludzkim spokojem i majestatyczną godnością ohydne obelgi i oszczerstwa, któremi miotali weń rozzuchwaleni bezkarnością, „ugodowi" wobec buta zaborców przywódcy partyj, „Bóg i Ojczyzna" mających w dewizie. Znosił, gdyż wiedział, że „kocha się człowiek nasz nadewszystko w widowisku strącenia wielkości z jej stolicy"... „Lecz nic to, nic. Im okrutniejsze jest plemię, tem głębiej wrzynaj się w nie miłość twoja! Własne to nasze hetmańskie zadanie" ***) Znosił wszystko, jakkolwiek: „bardzo to ciężki trud przez całe życie samemu, bez wezgłowia spać w dzikich polach, a słyszeć wciąż, jak głuchą ziemią leci nad głową z ojczyzny taki oto sąd, jak tej tłuszczy, — o wszystkiem — lub jeszcze gorszy od tego sądu oszustów śmiech..." ****)

Znosił obelgi i oszczerstwa, spokojnie stąpał po kłodach i kamieniach, które mu zewsząd pod nogi ciskano, byle tylko nie uronić „polskiej całości". By jej nie uronić, zaciskał zęby, gdy mu utrudniano czy uniemożliwiano wszelką pracę twórczą, — by nie uronić tego największego skarbu trzymał się ściśle w swej działalności ram i absurdalnych przepisów prowizorycznej konstytucyjki.

Tak jak Żeromskiego Żółkiewski mówił sobie: „Muszę się schylić, muszę zgiąć na wzór obręczy... Rozpadną się, rozsypią, jak klepki, jeśli im się równym w podłości nie wydam. A gdy się tak zegnę i spoję w sobie, większy się stanę, niż oni wszyscy razem. Utrzymam w obręczy zachwyt ich dla siebie samych, czyli **polską całość".** *****)

A gdy już Polska miała granice, gdy zwycięską wojną zadokumentowała światu swą żywotność, gdy posiadła już pierwociny organizacji państwowej — usunął się z widowni życia polskiego. Wrócił dopiero, gdy opamiętanie nie przyszło, a Ojczyzna znów jego ofiarnego, silnego ramienia nieodzownie potrzebowała. Wrócił, gdy Polska stanęła na brzegu przepaści, wrócił w gromach i błyskawicach, wypowiedział walkę małości i partyjnemu szaleństwu, podjął się ciężkiej pracy wychowywania społeczeństwa, rozbudzenia w niem państwowego instynktu samozachowawczego, wpojenia weń tej najgłębszej z prawd, że „naród ma jedynie prawo być jako państwo" i że temu najwyższemu celowi musi poświęcić i podporządkować wszystko...

Pragnąc gorąco, by naród sam dojrzał do zrozumienia tej prawdy, nie narzucił Polsce w maju r. 1926 — choć mógł to

*) Stefan Żeromski: „Duma o hetmanie".
**) Stefan Żeromski: „Duma o hetmanie".
***) Stefan Żeromski: „Duma o hetmanie".
****) Stefan Żeromski: „Duma o hetmanie".
*****) Stefan Żeromski: „Duma ő hetmanie".

z łatwością uczynić — nowych praw, nowego ustroju. Chciał znów, by społeczeństwo samo swój „skarb głęboko leżący" odnalazło: on mu tylko drogę wskazał. I dlatego po przewrocie majowym nie ogłosił dyktatury. Pamiętne są nam wszystkim słowa Marszałka, wówczas wypowiedziane: „chcę, by odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać wszystko spokojnie na jednego człowieka". Przeprowadził tedy tylko Marszałek Piłsudski w **drodze konstytucyjnej** niezbędne zmiany ustrojowe, bez których wogóle w Polsce rządzić nie było można, czekał spokojnie, aż społeczeństwo i jego organizacje polityczne same zrozumieją absurdalność „przedmajowego" systemu rządów w warunkach polskiej rzeczywistości i konieczność głęboko sięgających zmian.

Dziś, gdy widzi zbyt nikłe w oczekiwanym kierunku postępy i gdy uznał konieczność przyśpieszenia procesu ewolucyjnego, rzuca na szalę, jako przestrogę i groźne **memento** swą decyzję złożenia urzędu premjera i, ponad głową Sejmu, apeluje do Narodu. Przestrzega po raz ostatni w nadziei, iż to ostrzeżenie poskutkuje. „Zdecydowałem — powiada Marszałek w swym wywiadzie—że mam do wyboru raz jeszcze: zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować nowe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować. Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego". Sformułowanie jasne i proste, nie pozostawiające niczego w cieniu niedomówień.

Decyzja i oświadczenie Marszałka Piłsudskiego zrywają plastry, któremi Sejm i partje próbowały znów zalepić otwarte rany polskiego organizmu państwowego; decyzja ta i oświadczenie stawiają — poniekąd siłą—Sejm i społeczeństwo w obliczu pełni odpowiedzialności za losy Państwa. Ostatnie posunięcia Marszałka rozdzierają, jak błyskawica, mrok codziennego bytowania, codziennych drobnych trosk i spraw — a jej błysk rozświetla i ukazuje Polsce drogi, po których zmierzać musi do wielkich celów i przeznaczeń.

Dozwolone jest jeszcze żywić nadzieję, że postawiony z całą bezwzględnością w obliczu wielkich odpowiedzialności III-ci Sejm Rzeczypospolitej—wybrany przecież w swej większości, jak to przypominano niedawno, „pod firmą zwolenników Marsz. Piłsudskiego" — odnajdzie jeszcze swój sztandar wyborczy, odnajdzie zdolność śmiałych, z poczucia odpowiedzialności płynących decyzyj. W przeciwnym razie przyszłość nie przedstawia się jasno. Rozwój wypadków może wówczas potoczyć się trudnemi do ścisłego przewidywania drogami. Lecz klucz do sytuacji i wtedy leżeć będzie w rękach Marszałka Piłsudskiego. Marszałek oświadczył wyraźnie: „przy każdym cięższym kryzysie staję do dyspozycji Pana Prezydenta, jako szef gabinetu, biorący śmiało decyzję na siebie, i wyciągający również śmiało konsekwencje ze swoich decyzyj."

Osoba Marszałka Piłsudskiego, patrzącego na potrzeby Państwa wzrokiem daleko sięgającym w przyszłość, oraz całe jego życie i działalność dają nam pełną gwarancję, że ewentualne decyzje jego zgodne będą z najwyższym interesem Państwa, zaś jego genjusz polityczny i spokojna rozwaga są nam rękojmią, że oktrojowanie nowych praw ustrojowych nie osłabi pozycji Państwa nazewnątrz, ani też nie wywoła poważnych wstrząśnień społecznych, lub gospodarczych.

W tej chwili jednak głos mają jeszcze czynniki polityczne społeczeństwa. Jest rzeczą tych czynników, jest rzeczą Sejmu, jest rzeczą nowego premjera, a przedewszystkiem obowiązkiem całego demokratycznego „obozu majowego", by do najdalszych decyzyj, przed któremi Marszałek ostrzega i których chce uniknąć, za które jednak nie ulęknie się wziąć odpowiedzialności przed narodem i historją, by do tych decyzyj nie musiało dojść.

Jerzy Szurig

KONSOLIDACJA OBOZU DEMOKRATYCZNEGO STOJĄCEGO POD SZTANDAREM WODZA NARODU MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

POŁĄCZENIE ZWIĄZKU NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ i PARTJI PRACY

WE WSPÓLNĄ ORGANIZACJĘ POD NAZWĄ:

ZJEDNOCZENIE PRACY WSI I MIAST

W dniu 27 czerwca r. b. zostało zwołane na godz. 19-tą wspólne zebranie Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzplitej i Zarządu Głównego Partji Pracy, celem dokonania aktu połączenia tych dwóch organizacyj, stojących obie pod sztandarem ideowym Marszałka Józefa Piłsudskiego i na gruncie demokracji społecznej. Zebraniu przewodniczył poseł dr. Dybowski.

W poczuciu potrzeby i doniosłości jak najszerszej konsolidacji sił demokratycznych, stojących pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego, w uznaniu zasadniczej zgodności programów i dążeń — władze naczelne Partji Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej likwidują w dniu dzisiejszym swe dotychczasowe odrębne formy organizacyjne i powołują do życia wspólną organizację pod nazwą: Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast.

Doceniając w całej pełni rolę Bloku Współpracy z Rządem w chwili obecnej, zwłaszcza w dziedzinie przeprowadzenia koniecznej

Po przemówieniach: posła Zdzisława Lechnickiego, który podniósł doniosłość faktu połączenia dla wyników pracy szerzenia ideologji państwowo-twórczej wśród mas i podkreślił konieczność prowadzenia wytężonej działalności organizacyjnej wśród społeczeństwa we wszystkich kierunkach: politycznym, zawodowym i kulturalno-oświatowym — w myśl haseł i celów, do których urzeczywistnienia w życiu polskiem zmierza Marszałek Piłsudski —

— oraz posła Marjana Kościałkowskiego, który wysunął na plan pierwszy stosunek nowej organizacji do Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, wskazując, iż jednem z najważniejszych dążeń Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast będzie nietylko utrzymanie jedności Bloku, lecz przyczynianie się wszelkiemi siłami do wzmożenia jego spoistości —

— uchwalono przez aklamację rezolucję połączeniową, którą podajemy obok, przyjęto tymczasowy statut nowej organizacji, wybrano Zarząd Główny, oraz wysłano depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz do p. premjera Bartla.

Na tem zebranie zakończono.

naprawy ustroju Państwa — dążyć będziemy do utrzymania jedności i zwartości Bloku.

Wierzymy głęboko, iż przez naszą akcję konsolidacyjną przyczyniamy się do ugruntowania w społeczeństwie ideologji Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego i że Jego praca nad wszechstronnem ugruntowaniem i wzmocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski oraz podniesieniem dobrobytu i kultury najszerszych warstw Narodu znajdzie w szeregach Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast gorliwych wykonawców.

DEPESZA HOŁDOWNICZA ZJEDNOCZENIA PRACY WSI I MIAST DO MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dla skupienia sił demokracji polskiej na gruncie pozytywnej pracy dla rozwoju i potęki Rzeczypospolitej Polskiej dokonaliśmy połączenia Partji Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej w jedną organizację pod nazwą: Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast, która będzie starała się służyć wiernie Twej, Panie Marszałku, ideologji. Nowe Zjednoczenie składa Ci, Panie Marszałku, wyrazy głębokiego hołdu i czci.

* * *

Połączenie Partji Pracy i Związku Naprawy Rzplitej było nietylko koniecznością logiczną, usuwającą swojego rodzaju anomalję z życia politycznego Polski, lecz również — prawdziwie mówiąc — aktem natury raczej formalnej. Po ostatecznem bowiem skrystalizowaniu się ideologji obu ugrupowań, nie istniało między niemi żadnych różnic programowych. Obie organizacje dążyły do zupełnie wspólnego im celu, obie pod jednym stały sztandarem, drogi ich pracy były równoległe i styczne, usiłowania ich jednoczyły się wszędzie.

Jedyną trudnością na drodze dążeń połączeniowych, które oddawna nurtowały już oba zjednoczone dziś ugrupowania, były wyłącznie odrębności wewnętrznej struktury organizacyjnej: hierachicznej i quasi — wojskowej w Związku Naprawy Rzplitej, demokratyczno - wyborczej w bratniej Partji Pracy. Z chwilą, gdy znaleziono wspólny język w sprawach statutowo - organizacyjnych — każda z organizacyj odbyła ewolucję: na szczęście w kierunku dośrodkowym — „problem" połączeniowy był rozwiązany. Merytorycznie był on zresztą przesądzony już dawniej: „tereny" obu organizacyj oddawna już jak najściślej współpracowały; między „górami" istniało zupełne porozumienie i ustawiczny kontakt.

Ten niemniej jednak doprowadzone do skutku połączenie posiada istotną i głęboką doniosłość. Usuwa ono pewnego rodzaju rozdźwięk, istniejący dotąd w obozie demokratycznym Marszałka Piłsudskiego, a przez to otwiera nowe, rozległe bardzo horyzonty pracy, zwiększa zasiąg i intensywność promieniowania wśród demokratycznych warstw społeczeństwa ideologji Marszałka Piłsudskiego, pociągnie do czynnej działalności ludzi, którzy dotąd nie brali w niej udziału, stanie się ośrodkiem akcji konsolidacji demokracji polskiej.

Założeniami i celami Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast są:

1) Ugruntowanie i rozwój wpływów ideologji państwowo - twórczej — której uosobieniem i wyrazicielem jest Marszałek Józef Piłsudski — w demokratycznych warstwach społeczeństwa i praca nad obudzeniem w masach poczucia odpowiedzialności za losy Państwa.

2) Praca nad ugruntowaniem siły i spoistości wewnętrznej Państwa, jego wszechstronny rozwój gospodarczy i społeczny.

3) Dążenie do naprawy ustroju przez wzmożenie władzy wykonawczej w Państwie w myśl wskazań Marszałka Józefa Piłsudskiego.

4) Realizacja dążeń i aspiracyj politycznych, społecznych i gospodarczych klasy pracującej wsi i miast, dążenie do zapewnienia jej dobrobytu oraz praca nad postępem kutuaralnym najszerszych warstw ludności.

5) Prowadzenie, popieranie i współdziałanie w społecznej pracy organicznej: zawodowej, gospodarczej, kulturalnej, oświatowej, spółdzielczej i t. d. na wszystkich terenach.

6) Utrzymanie całości i lojalna współpraca w dalszym wzmacnianiu spoistości Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, jako wyrazem predominacji interesu państwowego nad interesami partykularnemi oraz koniecznym narzędziem przeprowadzenia zmian ustrojowych. Dokonane połączenie w niczem nie zagraża całości Bloku. Zdają sobie z tego sprawę konserwatyści, wchodzący w skład B. B., czego dowodem jest oświadczenie ks. Radziwiłła, złożone na odbytym w końcu ub. miesiąca w Łodzi Zjeździe Prawicy Narodowej. Oświadczenie to brzmi, jak następuje:

> Analogicznym faktem, dokumentującym stałą i rozumną dążność Grup, wchodzących w skład Bloku, do coraz silniejszej i ściślejszej spoistości, jest mająca nastąpić w dniu jutrzejszym fuzja dawniejszej Partji Pracy i dawniejszego Związku Naprawy Rzeczypospolitej w jedną całość, idącą po wspólnych wytycznych działania społecznego i gospodarczego. Fakt ten jest całkowicie jasnem stwierdzeniem, że wbrew wszelkim insynuacjom czynników opozycyjnych na temat rzekomych tarć w łonie Bezpartyjnego Bloku — Blok ten konsoliduje się wewnętrznie coraz potężniej, wskazując tem samem swoją żywotność i celowość.

J. S.

REFORMA KONSTYTUCJI I ORGANIZACJA SPOŁECZEŃSTWA

Przewodnią myślą przewrotu majowego była zmiana systemu, a nie ludzi.

Zamknięta sesja sejmowa daje wiele materjału do różnorodnych refleksyj: zwłaszcza sprawa stosunku Sejmu do Rządu wymaga wszechstronnej analizy.

Następnego dnia po zamknięciu sesji Sejmu i Senatu p. pos. Mieczysław Niedziałkowski, uskarżając się w „Robotniku" na nagłość tego zamknięcia, wyciągnął następujący wniosek: „Przeżyliśmy wszyscy próbę przekonywania opinji, że „walka z poprzednim Sejmem" dotyczyła tylko i wyłącznie danego zespołu poselskiego. P. Prezydent Rzeczypospolitej, podpisując dekret, ogłoszony wczoraj, legendę tę rozwiał w zupełności".

Jak we wszystkich niemal enuncjacjach polityków minionego regime'u, tak i w tem sformułowaniu p. posła Niedziałkowskiego tkwi wielkie a nader symptomatyczne nieporozumienie. Świadomie czy nieświadomie usiłuje się wciąż wmawiać w społeczeństwo, że okres pomajowy, okres zasadniczego znaczenia dla Rzeczypospolitej, okres reform i doniosłych czynów państwowych minął i że wszystko, co Rząd czyni obecnie, zwłaszcza po wyborach, jest tylko zwykłą formą walki z opozycją parlamentarną. Jeżeli można mówić o „mitach", to trzeba przyznać, że taki pogląd na sytuację w Polsce jest jednym z największych „mitów", nie mających nic wspólnego z współczesną polską rzeczywistością.

To nieporozumienie jest tak dla obecnej sytuacji politycznej charakterystyczne, że nie zawahalibyśmy się w niem dopatrywać jednej z najważniejszych przyczyn długotrwałości kryzysu, jaki rozpoczął się w maju r. 1926. Wskutek nieuzyskania przez Blok Współpracy z Rządem decydującej przewagi w nowej Izbie Poselskiej, a zwłaszcza wobec niemożności wyzbycia się przez opozycyjną, czysto negatywną większość tej mentalności, która w latach 1925/26 doprowadziła do kryzysu państwowego, a w następstwie do przewrotu majowego — kryzys się nie zakończył, a powodów do nieporozumień jest wprawdzie nieco mniej, lecz wciąż jeszcze bardzo dużo.

Przewodnią myślą przewrotu majowego — jak to z naciskiem podkreślaliśmy wielokrotnie na łamach „Przełomu" — była zmiana systemu, a nie ludzi. To też mowa p. pos. Trąmpczyńskiego, czy też cytowany powyżej artykuł p. posła Niedziałkowskiego dlatego właśnie tak bardzo rażą nas, ludzi obozu majowego, iż robią one wrażenie anachronizmów, czasami wręcz karykaturalnych (np. wyżej wspomniana mowa). Dzięki wiekopomnemu wysiłkowi Józefa Piłsudskiego, Polska przeżyła w ciągu ostatnich dwóch lat okres rozwoju, który ma już dziś historyczne znaczenie. Mimo to jednak rozwój ten nie oznacza zakończenia procesu dziejowego, który rodowód swój będzie czerpał w przełomie majowym. Regime przedmajowy runął, ale nie została jeszcze wykończona budowla nowego regime'u. Zarówno przeciwnicy (świadomi lub nieświadomi), jak i zwolennicy nowego regime'u — muszą to zrozumieć: pierwsi, aby nie popełniali czynów, których skutków dla państwa nie chcą, czy nie umieją przewidzieć, drudzy, aby zdawali sobie sprawę, że walka, w której wzięli udział, nie jest zakończona i że od ich niesłabnącej energji, spoistości i wytrwałości zależy, czy będzie doprowadzona do zwycięskiego końca, który ma zdecydować o sile i potędze Rzeczypospolitej.

Obecny Rząd nie czerpie swej mocy ze zmienionych form ustroju państwowego, opiera ją na niespożytym autorytecie i wielkiej indywidualności Marszałka Piłsudskiego, którym nic — ani siła jednostek, ani siła zbiorowa — nie jest w stanie przeciwstawić się. Interes państwa wymaga, aby ten sui generis stan rzeczy mógł znaleźć trwałe rozwiązanie przez odpowiednią reformę ustroju. Dopóki się to nie stanie, recydywa choroby przedmajowej naszego państwa jest zawsze możliwa, niebezpieczeństwo powtórnego kryzysu państwowego bliższe, niż to napozór wydawaćby się mogło. Walka o reformę konstytucji jest tedy koniecznością, której aktualność rośnie z dnia na dzień. Im prędzej ta walka zakończy się, tem lepiej, a ponieważ od jej wyniku zależy los państwa — musi być wygrana! Stąd też traktowanie rozgrywającej się walki, jako walki z tym lub innym zespołem poselskim, czy też wogóle politycznym, jest pomyłką. Walka bowiem odbywa się o coś, a nie z kimś i dlatego trwać musi, dopóki to „coś" nie zostanie wywalczone.

Wszyscy zaś ci, którzy grupują się koło Marszałka dla prowadzenia tej walki — muszą zrozumieć, że od siły organizacyjnej, na jaką się zdobędą, od metod, jakie przy organizowaniu się zastosują, od wytrwałości, jaką w pracy wykażą, przedewszystkiem zależy wynik walki, jeśli nie chce się stosować najzgubniejszej na dalszą metę, naszem zdaniem, zasady, że za wszystkich i wszystko, co jest do zrobienia w Polsce, uczyni Marszałek Piłsudski.

Stanisław J. Paprocki

BLOK I RZĄD

Zagadnienie organizowania społeczeństwa przedstawia dla nas problem wagi kapitalnej. Poprzez zorganizowane w Bloku społeczeństwo odbywać się będzie dopiero współpraca Bloku z Rządem.

I. Wprowadzenie do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej posłów i senatorów B. B. pod hasłem współpracy z Rządem, postawiło na porządku dnia wewnątrz Bloku zagadnienie formy i charakteru tej współpracy, zagadnienie, które — wydaje nam się — nie zostało jeszcze dostatecznie rozwiązane przez obóz rządowy. Współpraca bowiem Bloku „jedynki" z Rządem nie może polegać na dorywczych wysiłkach, stawiających sobie za cel poparcie lub obronę jakiegoś rządowego projektu. Zasadniczą cechą tej współpracy winno stać się **trwałe związanie społeczeństwa z Rządem, we wspólnym wysiłku planowej pracy państwowej.**

Pomiędzy pracami Rządu a tendencjami i pracami społeczeństwa nie mogą bowiem zaistnieć dalej idące rozbieżności. Gdyby bowiem takie rozbieżności powstały i utrwaliły się na dłuższy okres czasu, niechybnie musiałoby to poprowadzić państwo albo do rewolucji, albo do dyktatury czynników rządzących **wbrew woli społeczeństwa,** opierających swą władzę na elemencie siły. Nie potrzebujemy podkreślać, że i jedno

i drugie byłoby dla państwa eksperymentem niesłychanie niebezpiecznym.

Rolę czynnika harmonizującego prace i zamierzenia społeczeństwa z działalnością Rządu i odwrotnie, odgrywa w demokratycznym ustroju społeczeństw dzisiejszych stronnictwo rządowe. Program tego stronnictwa, z jednej strony, oddziaływuje na masy i wywołuje wśród nich odpowiednie nastroje i opinje, z drugiej — stanowi teoretyczne oparcie dla działalności Rządu. Parlament państwa jest tu terenem, na którym opracowane przez Rząd lub stronnictwo rządowe koncepcje przeobrażają się w formę prawa. Harmonja między Rządem i społeczeństwem jest w ten sposób utrzymana, a prawo — przez udział w jego tworzeniu stronnictwa rządowego — staje się pośrednio własnością mas społecznych.

II. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, biorąc udział w akcji wyborczej i wchodząc do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej — wystąpił na arenie polskiego życia politycznego jako obóz rządowy. Przyjął on na siebie obowiązki i zadania, jakie każde stronnictwo rządowe posiada w stosunku do społeczeństwa i do Rządu, z których to obowiązków musi się wywiązać pod groźbą odpowiedzialności za przyszość państwa. Aby móc w całej pełni wziąć tę odpowiedzialność na własne barki, B. B. musi stać się w polskiem życiu politycznem czynnikiem działającym jako świadoma swych celów i konsekwentnie pracująca siła polityczna. Z obserwacji tej wypływa konieczność jasnego sprecyzowania stosunku Bloku do Parlamentu, jako terenu, na którym winna przejawić się twórczość społeczno-polityczna Bloku, oraz do Rządu, w stosunku do którego Blok musi odegrać rolę pomostu, łączącego społeczeństwo (i Parlament, będący jego reprezentacją) z władzą wykonawczą państwa.

III. Skoro Blok zdecydował się na udział swych przedstawicieli w Sejmie i Sejmie, jasnem jest, że stosunek jego do samej instytucji Parlamentu jak i do jego prac musi być pozytywny. **Stosunek Bloku do Parlamentu winien stać się kwestja zasady** a nie taktyki, to znaczy, Blok w zasadzie uznać musi instytucję parlamentu za najwyższy organ woli społeczeństwa zorganizowanego w Państwo, którego Parlament jest władzą ustawodawczą. I stąd Blok w programie swej działalności i w taktyce winien wystrzegać się wszystkiego, co podkopywałoby powagę i podstawy istnienia Sejmu Rzeczypospolitej. Podkreślamy to, gdyż z niektórych wystąpień posłów B. B. mogło społeczeństwo odnieść wrażenie, że posłowie ci jakby niedostatecznie zdawali sobie sprawę z tego ważnego zagadnienia, bądź nawet reprezentowali tendencje odwrotne. Przejawem tych tendencyj była niefortunna mowa sejmowa jednego z konserwatywnych posłów „jedynki", który z własnej inicjatywy chciał przeprowadzić rewizję konstytucji „z Sejmem lub mimo Sejmu".

W ten sposób Blok przyjąć musi **ustrój demokratyczny** za wyraz swej koncepcji politycznej i podstawę ideową w roztrząsaniu zagadnień ustrojowych państwa. Mniejsza z tem, czy to się będzie nazywać „demokracja oświecona", jak chce pos. ks. Janusz Radziwiłł, czy „demokracja antyliberalna" *), lub inaczej. Dla wszystkich, oprócz naszych liberałów z obozu polskiego hurra-radykalizmu z P. P. S. na czele, jasnem jest, że formy ustrojowe obowiązującej u nas demokracji politycznej ulec powiny daleko idącej rewizji. Wyrazem budzącego się tu prądu rewizjonistycznego winien się stać program obozu rządowego i to jest zadaniem Bloku „jedynki" na polu rozwoju polskiej myśli politycznej. Ale tutaj znowu, wierni naszemu poglądowi na stosunek Bloku do Parlamentu, musimy podkreślić, że rewizja konstytucji i urzeczywistnienie ideału państwa demokratycznego nowego typu — winna odbyć się również na drodze parlamentarnej, zgodnej z obowiązującemi u nas zasadami prawnemi.

Obecna sytuacja polityczna w Polsce i nastroje mas, tęskniących do silnego rządu i do „antyliberalnej demokracji", każą nam wierzyć, że realizacja nowego ideału ustrojowego państwa jest w tej drodze zupełnie możliwa. Rzeczą niezbędną będzie tu jednak poważne i rzeczowe potraktowanie tego zagadnienia przez Sejm oraz dostatecznie jasne skonkretyzowanie ideału i **uczynienie zeń własności szerokich mas społecznych**, dla których stać się on winien motorem prac politycznych.

W obu tych sprawach Blok może i powinien odegrać naczelną rolę. Na terenie Parlamentu zagadnienie podniesienia powagi i rzeczowości jego prac polega na wykorzenieniu wad i „złych przyzwyczajeń" naszego Sejmu. Klub parlamentarny „jedynki" musi się stać niejako aparatem pobudzającym samokrytycyzm Sejmu do twórczych działań i planowych posunięć w kierunku naprawy zarówno toku prac parlamentu, jak i — w dalszej konsekwencji — podstaw prawnych jego istnienia. Wymaga to, jeszcze raz podkreślamy, bardzo rzeczowego i poważnego stosunku Bloku „jedynki" do Sejmu, aby ten ostatni mógł się stać sam naprawdę poważnym. Pewne dotychczasowe posunięcia klubu parlamentarnego B. B. — jak przedewszystkiem mowa prezesa Klubu pułk. Sławka — uczyniły już w tym zakresie bardzo wiele. Dalsza ewolucja stanie się możliwą, skoro Blok zdobędzie się na odgrywanie w Sejmie samodzielnej twórczej roli politycznej. Zupełne utożsamianie posunięć „jedynki" z posunięciami Rządu, mające swe źródło w istniejącym — jak dzisiaj — stanie rzeczy, ogromnie utrudni realizację zadań i prac Bloku na terenie Parlamentu.

IV. I tutaj przechodzimy do zagadnienia stosunku Bloku i jego reprezentacji parlamentarnej do Rządu. Blok nie może być satelitą, któremu Rząd użycza swego światła, ale sam świecić musi pełnym blaskiem nowych, twórczych wartości politycznych i społecznych. Blok, jeśliby swą „mądrość polityczną", stanowiącą podstawę jego prac w Sejmie i w społeczeństwie, czerpał wyłącznie ze wskazań Rządu, byłby zjawiskiem anormalnem. Rolę jego zastąpić mogłyby wtedy skuteczniej podległe Rządowi organy administracyjne.

Działalność Rządu i organów administracyjnych państwa z natury rzeczy nacechowana jest aktualizmem politycznym i gospodarczym; stąd Rząd, w wyjątkowo tylko ważnych zagadnieniach wysunąć może ogólniejsze koncepcje społeczno-polityczne, mające stanowić podstawę prac państwowych. Ośrodkiem, w którym odbywać się powinna krystalizacja tych koncepcyj, stać się winien teren Bezpartyjnego Bloku, jako organizacji, utrzymującej bezpośredni kontakt ze społeczeństwem, organizacji, która nurtujące w tem społeczeństwie tendencje i poglądy przerabiać winna i stapiać w jeden program pracy państwowej. Rząd tego żywego kontaktu z masami nie ma; stąd bardzo często nie dostrzega tych potrzeb i tendencyj, mających swe siedlisko na dole, w masach. Dochodzenie przeto do pewnych rozwiązań w życiu politycznem i gospodarczem poprzez Rząd a nie przez stronnictwo rządowe, grozić może niebezpieczeństwem zapoznawania nastrojów i niektórych potrzeb społeczeństwa, oraz zbytniem zeschematyzowaniem pracy państwowej i nieliczeniem się z doniosłością czynnika socjalnego.

V. Uwagi powyższe zmierzają do wykazania, że współpraca B. B. z Rządem nie może być rozumiana, jako współpraca pewnej grupy posłów i jednostek, do których Rząd ma zaufanie i które to jednostki wykorzystuje, w celu lanso-

*) Patrz art. K. Zakrzewskiego w N-rze 4 „Drogi".

wania swych projektów i posunięć w Parlamencie lub w społeczeństwie, ale — musi polegać na współpracy z Rządem społeczeństwa, zorganizowanego w Bloku.

Platformą tej współpracy jest: 1-o — Parlament, gdzie klub „jedynki" winien pamiętać, że reprezentuje nie Rząd, ale społeczeństwo zgrupowane pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego, 2-o — szereg związków i instytucyj, za których pomocą zorganizowane przez Blok społeczeństwo bezpośrednio wchodzi w kontakt z Rządem i jego organami administracji publicznej.

Pomimo niewątpliwie przyjaznego stosunku do Rządu tej części społeczeństwa, która przy wyborach oddała swe głosy na obecnych posłów B. B. — społeczeństwo to nie wyrzekło się prawa kontrolowania działalności zarówno Rządu, jak i wybranych przez siebie posłów. Społeczeństwo to ma szereg potrzeb i postulatów, których realizacji oczekuje z rąk Rządu i przy współudziale swych posłów. Jeśli posłowie ci zapominaliby o tych potrzebach i postulatach społeczeństwa i nie utrzymywali ze swymi wyborcami ścisłej łączności (jak to ma dzisiaj miejsce w większości wypadków) — Blok zadań swych w sensie współpracy z Rządem nigdy nie mógłby wypełnić, bowiem, przestając reprezentować społeczeństwo, albo zawisłby w próżni, albo stałby się grupą ludzi, opierającą fakt swej działalności politycznej wyłącznie na fakcie istnienia Rządu.

Pomiędzy społeczeństwem a Rządem musiałyby powstawać nieporozumienia i coraz większy rozdźwięk. Jeżeli **dziś ten rozdźwięk nie istnieje** — to wyłącznie dlatego, że imię Marszałka Piłsudskiego, jako reprezentanta Rządu, daje masom najlepszą rękojmię wypełnienia przez Rząd zadań państwowych. Nieograniczony kredyt moralny, jaki wśród społeczeństwa posiada Komendant, może być jednak — ku największemu nieszczęściu Państwa — podważony, w razie nieodpowiedniego stosunku Bloku i posłów „jedynki" do mas społecznych, ich potrzeb i postulatów. Niebezpieczeństwo leży w tem, że ewentualna nieufność społeczeństwa do Bloku, mogłaby stać się czynnikiem osłabiającym autorytet Marszałka Piłsudskiego, przez zapisanie na jego rachunek błędów, przez Blok popełnianych. I dlatego twierdzimy, że zapominanie ze strony Bloku o jego obowiązkach wobec społeczeństwa, mogłoby spowodować stan, w którym Blok stałby się nie czynnikiem współpracy społeczeństwa z Rządem, a narzędziem rozdźwięku.

VI. To też zagadnienie **organizowania społeczeństwa przedstawia dla nas problem wagi kapitalnej. Po przez zorganizowane w Bloku** (w organizacjach w skład Bloku wchodzących) **społeczeństwo — odbywać się będzie dopiero współpraca Bloku z Rządem,** a posłowie B. B. znajdą swe właściwe miejsce ludzi **z woli narodu, a nie z woli Rządu.** Organizowanie to, jak to uzasadniał już kilkakrotnie „P r z e ł o m", odbywać się winno dwoma nurtami: demokratycznym i konserwatywnym, ponieważ Blok, jako obóz rządowy, jest wynikiem kompromisu wyborczego między temi dwoma odłamami społeczeństwa. Oparcie prac organizacyjnych obu odłamów przedewszystkiem na związkach zawodowo-gospodarczych umożliwi łatwo obu nurtom organizacyjnym zlanie się na pewnym poziomie w jedno łożysko wspólnego programu państwowego, który będzie zarazem programem stronnictwa rządowego, i istotnym czynnikiem harmonji między społeczeństwem i rządem.

Jan Arkuszowski

O PREZYDENTURĘ STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Dla Europy, związanej obecnie tysiącznemi więzami zależności finansowej i ekonomicznej z wielką Republiką po drugiej stronie Atlantyku, kwestja, kto w roku przyszłym zasiądzie w Białym Domu w Waszyngtonie — ma ogromne znaczenie.

W listopadzie b. r. zapadnie w Stanach Zjednoczonych decyzja wielkiej doniosłości. Odbędą się mianowicie wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych, prócz tego wybory do Izby Reprezentantów oraz do senatu, do ciał ustawodawczych poszczególnych stanów i t. d. Konstytucja amerykańska czyni jednak z prezydenta nietylko nominalną, lecz także faktyczną głowę państwa. Dlatego punkt ciężkości wszystkich wyborów w Ameryce nie leży na wyborach do parlamentu, lecz na wyborze szefa egzekutywy. Od niego, nie od kongresu zależy kierunek polityki największej w chwili obecnej potęgi świata. Stąd zainteresowanie wyborami listopadowemi wychodzi daleko poza granice Unji. Dla Europy, związanej obecnie tysiącznemi więzami zależności finansowej i ekonomicznej z wielką Republiką po drugiej stronie Atlantyku, kwestja, kto w roku przyszłym zasiądzie w Białym Domu w Waszyngtonie, ma ogromne znaczenie.

W walce o najwyższe stanowisko w Unji tylko dwa stronnictwa wchodzą poważnie w rachubę: republikańskie oraz demokratyczne. Inne partje, jak socjalistyczna i komunistyczna, zupełnie się nie liczą. Całkowita niemoc wszelkiego socjalizmu, umiarkowanego czy skrajnego, jest faktem politycznym najpierwszorzędniejszej wagi, świadczącym o fałszywości fundamentalnych założeń t. zw. materjalizmu i o autonomji czynnika duchowego. Stany Zjednoczone są dziś typowym krajem nadkapitalizmu, a więc znajdują się w końcowej fazie rozwoju kapitalistycznego według schematu Marxa. Tymczasem socjalizm, mający bezpośrednio po tej fazie zatryumfować i objąć spadek po kapitaliźmie, jest w Ameryce Północnej wciąż bezsilnem niemowlęciem, co więcej niemowlęciem zahamowanem w swym rozwoju. Stany Zjednoczone pozostaną zawsze na czas dający się dziś przewidzieć, najpotężniejszą ostoją kapitalizmu, a tegoroczne wybory w niczem tego podstawowego faktu nie zmienię.

Faktycznie bowiem dwa wielkie stronnictwa Unji nie mają pomiędzy sobą linji ograniczonej, opartej na różnicy interesów klasowych czy gospodarczych. Pod tym względem oba stronnictwa zawierają najbardziej rozbieżne elementy. Pod względem orjentacji społeczno-politycznej taki republikanin, jak senator Borah, jest nieskończenie bliższy radykalnym demokratom w rodzaju zmarłego w ubiegłym roku Williama Bryana, niż prezydentowi Coolidge'owi lub jego poprzednikowi Hardingowi. Można powiedzieć bez żadnej przesady, że jedynym czynnikiem łączącym tak stronnictwo republikańskie, jak demokratyczne, jest tradycja historyczna.

Pod tym względem zresztą partja demokratyczna bije stanowczo swego republikańskiego przeciwnika, sięga bowiem do samych początków Unji. Jej właściwy twórca, Jefferson, odgrywał wybitną rolę już w czasie wojny o niepodległość, a następnie był trzecim prezydentem Stanów Zjednoczonych w latach 1801—1809. Partja ta wyrosła na gruncie obrony suwerenności poszczególnych stanów przeciw próbom wzmożenia władzy federalnej, jak tego domagała się partja fede-

ralistyczna. Patrjotyzm stanowy był pierwotnie bardzo silny tak, że partja demokratyczna zmiotła zupełnie federalistów z widowni politycznej i w ciągu okresu 1801—1861 nadawała ton życiu publicznemu Unji; partja whigów, powstała na miejsce partji federalistycznej, tylko wyjątkowo mogła w tym okresie rywalizować skutecznie z demokratami.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie, kiedy późniejszy prezydent Abraham Lincoln stworzył w pięćdziesiątych latach ubiegłego stulecia partję republikańską i w krótkim czasie zapewnił jej decydujące zwycięstwo. Partja ta jak najbardziej stanowczo przeciwstawiała się doktrynie o suwerenności stanowej i stała na gruncie bezwzględnego prymatu Unji nad jej członkami. Dla partji republikańskiej Deklaracja Niepodległości z r. 1776 miała pierwszeństwo przed konstytucją z r. 1787, na której demokraci opierali teorję o „prawach stanów". Ostoją demokratów pozostały stany południowe Unji, różniące się swym charakterem gospodarczym i społecznym — system plantacyjny, oparty na niewolnictwie murzynów — od północnych, dokąd wskutek rozwoju przemysłu przeniósł się punkt ciężkości Unji. Stany południowe widziały w partykularyźmie gwarancję utrzymania ich systemu społeczno-politycznego i dlatego odpowiedziały na zwycięstwo wyborcze republikanów w r. 1860 i wybór Lincolna prezydentem secesją z Unji. Następstwem była mordercza wojna domowa w latach 1861—1865, zakończona zupełnym tryumfem Północy. Supremacja Unji nad stanami była zapewniona; niewolnictwo zostało zniesione, rząd federalny na ćwierć wieku w ręce partji republikańskiej (1861—1885).

Przewaga zasadnicza tego stronnictwa utrzymała się także później. Od wojny domowej do chwili obecnej tylko dwóch prezydentów należało do partji demokratycznej, mianowicie Grover Cleveland i Woodrow Wilson, każdy w ciągu dwóch okresów prezydencjalnych (Cleveland w latach 1885—1889 oraz 1893—1897, Wilson w latach 1913—1921). Obaj zresztą zawdzięczali swój pierwszy wybór rozłamowi w partji republikańskiej.

Obecnie sytuacja również jest pod znakiem przewagi republikanów, do czego w najwyższym stopniu przyczyniła się polityka zagraniczna prezydenta Wilsona, dotycząca Ligi Narodów wciągnięcia Stanów Zjednoczonych do spraw europejskich wbrew zaleceniom Waszyngtona, stanowiącym rodzaj kanonu polityki amerykańskiej.

Na konferencji narodowej stronnictwa republikańskiego w Kansas City wysunięto jako kandydata na prezydenta p. Herberta Hoovera, obecnego sekretarza handlu w rządzie waszyngtońskim. Kandydatura ta przeszła pomimo ostrej opozycji w łonie samego stronnictwa, powodowanej głównie obawą, że kandydatura Hoovera nie jest dość popularną, ażeby mu zapewnić zwycięstwo przy wyborach listopadowych. Wybór prezydenta dokonywa się bowiem faktycznie w drodze plebiscytu, jakkolwiek wybory są pośrednie. Mianowicie w listopadzie roku bieżącego nastąpi tylko wybór elektorów, którzy z kolei w styczniu roku przyszłego obiorą prezydenta; przy wyborach elektorów każdy stan tworzy jeden okręg wyborczy i wybiera tylu elektorów, ilu stan dany liczy razem senatorów oraz członków Izby Reprezentantów. Wbrew teorji prawnej atoli, elektorowie nie mają w rzeczywistości wcale swobody wyboru, każdy z nich jest związany moralnie mandatem imperatywnym głosowania na kandydata, na którego imię został wybrany; nie było też dotąd przykładu, by którykolwiek z elektorów wyłamał się z pod tego zobowiązania. Stąd prezydent jest istotnie wyrazem woli ludu i kwestja jego popularności ma wielkie znaczenie dla wyniku wyborów.

Otóż p. Hoover ma przeciw sobie bardzo liczną kategorję wyborców, która ma wpływ decydujący na wynik wyborów w stanach zachodnich, dających normalnie jeszcze od czasów wojny secesyjnej większość republikańską. P. Hoover bowiem jest duszą polityki obecnego prezydenta, popierającej jednostronnie przemysł kosztem rolnictwa. Skutkiem tego farmerzy amerykańscy użalają się gorzko na swe ciężkie położenie gospodarcze i domagają się ochrony analogicznej do tej, jaką od początku swego istnienia partja republikańska otaczała przemysł. Wszystkie zabiegi w tym kierunku rozbiły się atoli o opór p. Coolidge'a, inspirowany przez sekretarza handlu. Miara została dopełniona przez veto założone przez prezydenta przeciw t. zw. billowi Mac Nary-Haugten, mającemu zorganizować pomoc finansową dla rolnictwa. Skutkiem tego konwencja republikańska w Kansas City stała się widownią wielkiej demonstracji farmerów przeciw kandydaturze Hoovera; trzeba było zmobilizować policję dla ochrony konwencji przed demonstrantami. Niemniej jednak maszyna partyjna, pozostająca pod przemożnym wpływem kapitału przemysłowego, okazała się dość silna, by przy poparciu prezydenta Coolidge'a przeforsować nominację Hoovera na kandydata prezydencjalnego.

Ogólnie biorąc i teraz szanse partji republikańskiej przy wyborach prezydenta uchodzą za lepsze niż demokratów, ale nie w takim stopniu, jak przy wyborach r. 1920 i 1924. Niebezpieczeństwo dla republikanów płynie nietylko z niezadowolenia farmerów, lecz także z faktu, iż demokraci, którzy przy dwóch ostatnich wyborach prezydencjalnych byli mocno rozbici na wewnątrz, teraz mają kandydata bardzo popularnego w osobie gubernatora stanu nowojorskiego p. Alfreda Smitha, którego kandydaturę wysunięto oficjalnie na konwencji demokratycznej, odbytej w dniu 26 czerwca r. b. w Houston. Gubernator Smith ma wprawdzie wielu przeciwników we własnym obozie i to właśnie w stanach południowych będących niezdobytą twierdzą demokratów. Jest mianowicie katolikiem i przeciwnikiem prohibicji wyrobów alkoholowych, ustanowionej przez t. zw. Akt Volsteada. Południe jest purytańskie i temsamem także broni prohibicji; kandytura „mokra" katolika nie może być mu sympatyczna. Niemniej jednak popularność Smitha w pozostałych stanach jest tak wielka, że opór Południa nie mógł przeszkodzić jego nominacji, choć na konwencji demokratycznej jest do tego wymagana większość 2/3 głosów, podczas gdy republikanie zadowalniają się zwykłą większością. Powszechnie zaś liczy się na karność partyjną, że Południe nie odmówi swych głosów nawet najbardziej niesympatycznej osobistości, o ile ta otrzymała formalną inwestyturę stronnictwa.

W każdym razie, gdy chodzi o politykę wewnętrzną, głównym przedmiotem walki przy wyborach listopadowych będzie sprawa prohibicji oraz sprawa pomocy dla rolnictwa. Partja republikańska stoi bezwzględnie na gruncie całkowitej prohibicji i liczy pod tym względem przedewszystkiem na głosy kobiece. Demokraci wystąpią niewątpliwie z programem zniesienia lub przynajmniej modyfikacji Aktu Volsteada; program ten jest popularny głównie wśród wyborców męskich, zwłaszcza w wielkich miastach Wschodu. Najbardziej atoli demokraci będą zabiegali o głosy farmerów, które mogą istotnie przechylić szalę na korzyść kandydata demokratycznego.

W dziedzinie polityki zewnętrznej partja republikańska zajęła zdecydowane stanowisko kontynuowania na całej linji dotychczasowego systemu. O żadnem zbliżeniu do Ligi Narodów ani o kasacie lub redukcji długów międzyaljanckich partja ta, ani jej kandydat nic wiedzieć nie chcą, a to stanowisko jest podzielane przez ogromną większość wyborców. Dlatego

wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, ażeby partja demokratyczna ośmieliła się nawrócić jawnie do polityki Wilsona, niemniej jednak pewien zwrot w tem nie jest wyłączony w razie zwycięstwa p. Smitha. Ten ostatni liczy też na głosy obywateli naturalizowanych pochodzenia europejskiego, zwłaszcza katolików. Gdy się zważy, że już w jesieni b. r. stanie niechybnie na porządku dziennym sprawa rewizji planu Dawesa, łatwo zrozumieć, jak ważną rzeczą jest dla państw zainteresowanych rozstrzygnięcie, czy w Białym Domu znajdzie się przedstawiciel maniery twardej czy łagodnej w kwestji długów Europy.

Tadeusz Wałek-Czernecki

PRZEMÓWIENIE SENATORA WALEREGO ROMANA

PREZESA SENACKIEJ GRUPY B. B.

„W odbywających się dwudniowych debatach w wielu mowach, które tu były wypowiedziane, zostały poruszone wszelkiego rodzaju zagadnienia: i te wielkie zagadnienia dróg rozwojowych całej ludzkości, które tak głęboko przemyślane i w tak pięknej formie nam podali panowie senatorowie Posner i Motz, i sprawy dotyczące naszego polskiego życia, tych trosk o wewnętrzny ład i porządek, z podawaniem poszczególnych faktów, że tu i ówdzie nie jest może należycie załatwiona ta lub inna sprawa obywateli, i dalej wypowiadane w mowach były nawet takie zupełnie już praktyczne, powiedziałbym domowe dla nas wskazówki, jak np. ile kosztuje kilo kakao w jednym lub drugim sklepie, na jednej lub drugiej ulicy m. Warszawy. Ja w tem, a już ostatniem przemówieniu nad budżetem chciałbym trzymać się ściśle tematu, mówić tylko o tym temacie i mówić jaknajmniej.

Dostojni panowie senatorowie-

P. senator Szarski w swoim wyczerpującym i przejrzystym referacie zobrazował nam w linjach zasadniczych i w szczegółach porównawczo preliminarz budżetowy Rządu i budżetu w brzmieniu przez Sejm uchwalonem z naciskiem dodatnio wyróżniającym preliminarz Rządu.

Uchwalenie budżetu przez ciała ustawodawcze jest tem najdonioślejszem prawem władzy ustawodawczej, w ten bowiem sposób dysponujemy składanemi przez cały naród do ogólnej skarbnicy funduszami, zdobywanemi przez obywateli nieraz ciężką pracą i trudem. To też myślę, że w interesie dobra publicznego realizacja tego prawa wtedy będzie korzystną i celową, jeśli w zbudowanym wedle przemyślanego planu i możliwości Państwa budżecie nie naruszymy zasadniczych jego podstaw (Głos: Słusznie), nie naruszymy jego wykonalności, a tem samem najistotniejszej jego cechy równowagi budżetowej. (Głos: Słusznie). Myślę, że cel ten wtedy jedynie osiągnięty będzie, gdy wszystkie czynniki powołane do ustalenia budżetu, ustosunkują się do tego ze zrozumieniem powagi sprawy, rozpoznawać i realizować to prawo będą jedynie i wyłącznie kierowani względami na dobro Państwa. (Głosy: Słusznie. Oklaski). Wszelkie poprawki, wszelkie zmiany nieprzemyślane, nie liczące się z całością, aczkolwiek każda z nich może być bardzo pożądana, może bardzo celowa, może bardzo potrzebna, jednak jeśli nie godzą się one z całością budżetu, w swojej konsekwencji zamiast logicznej konstrukcji, rzeczywistego i wykonalnego budżetu możemy otrzymać wykaz żądań poszczególnych ugrupowań społecznych sprzecznych ze sobą, z których w wyniku żadne, być może, nie będzie zrealizowane.

Obawy takie, dostojni Panowie, niestety, nasuwa nam budżet w brzmieniu sejmowem, a jednak zmuszeni jesteśmy za tym budżetem głosować. Zmuszeni jesteśmy, bo dotychczasowe ustosunkowanie się do preliminarza budżetowego Rządu większości sejmowej nie daje nam żadnej gwarancji, że gdyby nawet krótkość czasu pozwoliła Senatowi przemyśleć i rozpoznać konieczne poprawki, które muszą być do budżetu wprowadzone, że te poprawki honorowane i uchwalone będą przez Sejm. Dlatego, jak już to zaznaczyłem, głosować będziemy za odrzuceniem wszystkich poprawek, zgłoszonych tu w tej Izbie i za przyjęciem budżetu w brzmieniu przez Sejm uchwalonem. (Głos: Bardzo słusznie).

Ubolewamy, że Sejm, odrzucając rządowe projekty ustaw podatkowych, uniemożliwił narazie załatwienie kwestji piekącej, jaką jest poprawa bytu pracowników państwowych (Głos: Słusznie), to jest tej kategorji ludzi pracy w Polsce, która w dziele organizacji Państwa i usprawnienia maszyny państwowej niesie swój ofiarny trud. My nietylko mamy nadzieję, ale nie wątpimy, że ta pilna piekąca sprawa załatwiona będzie mimo nawet tych uprawnień, jakie w tym kierunku zawiera upoważnienie Rządowi udzielone.

W wygłoszonych nad budżetem mowach słyszeliśmy także głosy ostrzegające przed tym zbytnim optymizmem nad sprawą rozwoju gospodarczego polskiego. Ja chciałbym tutaj powiedzieć, że wszelkie optymizmy nie są na miejscu i że bardzo słusznie pan minister skarbu pisał w swojem sprawozdaniu, to, co nam tu przeczytał wczoraj p. senator Koerner. Wszelkie wątpliwości zawsze muszą towarzyszyć rozumowi. A jeżeli Panowie mówili tu o różnych konjunkturach, konjunkturach zmiennych, to nie wiem dlaczego nikt nie wspomniał o tych konjunkturach, jeżeli tak je można nazwać, o tych konjunkturach, których ustalenie, ustabilizowanie w życiu polskiem od nas samych zależy. Dlaczego nic nie słyszeliśmy o konjunkturze wzięcia władzy w silne dłonie, o ujednoliceniu działania Rządu, którego jesteśmy świadkami od półtora roku (Głosy: Słusznie), dlaczego nie mówiono o konjunkturze zrozumienia przez władze realności współżycia społeczno-narodowego i wzięcia na siebie odpowiedzialności za charakter i kierunek tego współżyca, dlaczego nie mówiono o twórczej inicjatywie i wytężonej pracy Rządu Marszałka Piłsudskiego. (Oklaski). Ponętne hasła rekonstrukcji naszego gospodarstwa społecznego w kierunku należytej organizacji pracy, wzmożenia konsumcji, zapewnienia czynnikowi pracy należnego mu miejsca w produkcji przemawiają wielu z nas do przekonania, ale nie sądzimy, aby właściwym środkiem, prowadzącym do zamierzonego celu, była walka jednych z drugimi. Istnieje także współzawodnictwo, które staje się tem współdziałaniem umacniającem, a nie rozsadzającem gospodarczy organizm państwa.

W tem miejscu, dostojni Panowie, chciałbym tu wypowiedzieć jedną prawdę, prawdę, którą powiedziałbym, nie dość jest wypowiedzieć raz, która powinna być przez nas wielekroć razy powtarzana, prawdę, którą żyć będzie wiele naszych pokoleń. Tę prawdę, że w chwilach dla naszego Państwa, dla naszej Ojczyzny najtrudniejszych, w chwilach utrwalenia granic naszego Państwa, odparcia wroga, a dalej w chwilach najcięższych ustalenia podstaw organizacji Państwa, mieliśmy wielkiego męża, Wodza narodu, który od wielu już lat

wpatrzony tylko w jedną ideę, w ideę Polski przyszłości, Polski mocarstwowej, Polski wewnątrz rządnej i gospodarczo silnej, o zrealizowanie tej idei walczy niezłomnie, a od nas żąda pomóc Mu, współdziałać z nim w tej wielkiej, w tej trudnej, a tak potrzebnej dla narodu sprawie. (Oklaski na ławach B. B. Gos: Niech żyje Marszałek Piłsudski.).

Zastanawiając się nad podstawami naszego życia zbiorowego, o czem tu mówił p. senator Głąbiński, chcę powiedzieć, że nasza konstytucja w głównych swych zarysach odpowiada naszym historycznym tendencjom rozwojowym, odpowiada psychice narodu i odpowiada wymogom współczesności. Bo wszak cechą tego naszego ustroju dziejowego jest, — a zresztą chcemy, ażeby była — demokratyczność ustroju, pochodzenie władzy od narodu. Nie mówimy zatem o takich zmianach, któreby w swych rezultatach mogły prowadzić do zniszczenia podstawowych zasad, do umniejszenia prawa obywateli, do unicestwienia parlamentaryzmu, ale o tych, które dostatecznie wyczuwamy wszyscy i cały naród na zasadzie kilkoletnich doświadczeń. Te zmiany konstytucji muszą być przeprowadzone.

P. senator Głąbiński wyjaśnił nam, że dawniej za czasów Sejmu Ustawodawczego przeprowadzano pacta conventa, że z Naczelnikiem Państwa Sejm Suwerenny robił układy, podporządkował sobie Naczelnika Państwa Te pacta conventa były nam również dobrze znane i w czasach poprzedniego Sejmu, jednak p. senator Głąbiński, który tu wczoraj z takiem przekonaniem mówił o zmianach, któreby chciało przeprowadzić stronnictwo, które on reprezentuje, nie powiedział, że jeśli te najgłówniejsze wady naszej konstytucji są, to komuż my je zawdzięczamy, jak nie tej ówczesnej większości? (Głos na ławach Jedynki: Słusznie. Sen. Głąbiński: Nie było wtedy większości). Wszak ta część konstytucji, która traktuje o władzy Głowy Państwa, o Jego autorytecie, o Jego uprawnieniach, która traktuje o sile Rządu i o władzy wykonawczej, zdaje mi się, że jednak głosami tego stronnictwa, które pan senator Głąbiński reprezentuje, przeprowadzona została.

Proszę Panów, dziejowe zadanie narodu, zdaniem mojem, nie pokrywa się z doraźnemi, chwilowemi korzyściami poszczególnych ugrupowań społecznych, ani nawet większości społeczeństwa i dlatego musi być w Państwie Polskiem czynnik, czuwający nad tem dobrem najwyższem, jakiem jest racja stanu Polski.

Dzisiejszą władzę ustawodawczą czeka rozwiązanie jeszcze innych zadań. Będziemy dążyli, aby sprawa samorządów terytorjalnych w Polsce została rozwiązaną. Zdaniem mojem, władza państwowa jedynie w oparciu na twórczej i pozytywnej pracy społeczeństwa, może naprawić te wielkie zaniedbania, jakie mamy jeszcze do wyrównania, a które są skutkiem naszej niewoli. Samorządy, według mojego zdania, t. j. ta szkoła życia, jest tem równouprawnieniem, jakie daje się wszystkim ziemiom Polski, są one tem współzawodnictwem o większy wkład do ogólnej skarbnicy ze swoich myśli i ze swoich prac.

Chcę jeszcze powiedzieć parę słów o mniejszościach narodowych. Polska, jak to w pięknej deklaracji powiedział p. senator Lubomirski, w deklaracji, która jednogłośnie przez wszystkich Panów senatorów na Komisji Spraw Zagranicznych została przyjęta, chce pokoju nazewnątrz i chce pokoju wewnątrz. (Głosy: Słusznie. Oklaski). Polska chce usunąć wszelkie narodowościowe walki, Polska chce i my chcemy i dążyć do tego będziemy, ażeby każdy obywatel bez względu na język, w którym mówi, bez względu na jego wiarę — miał zapewnione prawa, te prawa, które mu zapewniono już przez konstytucję. (Oklaski).

Dążyć będziemy, aby mniejszości narodowe w Polsce miały stworzone warunki do swobodnego rozwoju ich życia kulturalnego i gospodarczego. Ale Polska nigdy nie dopuści do tego i sądzę, że również wszyscy, jak tu jesteśmy zebrani, bez względu na prawicę i na lewicę, bez względu, czy kto jest przedstawicielem stronnictwo polskiego, niemieckiego czy ukraińskiego, nie dopuści do tego, aby wrogowie polskiej państwowości na ziemiach Polski tworzyli dla siebie agitacyjne tereny dla swoich niecnych zamiarów. (Oklaski). Przeciwstawimy się temu całą siłą nietylko naszego Państwa, ale całą siłą naszego społecznego i narodowego organizmu. (Oklaski).

Kończąc, zaznaczam o stanowisku naszem, o stanowisku naszego ugrupowania. Oświadczamy tu uroczyście, że chcemy okazać istotną pomoc obecnemu Rządowi Marszałka Piłsudskiego (Oklaski) w Jego wielkiej trosce, w Jego usiłowaniach o umocnienie stanowiska Polski nazewnątrz, o uporządkowanie wszystkich spraw naszych wewnątrz. (Głosy: Brawo). Ja myślę, Panowie, że jeżeli te nasze dążenia będą przez wszystkich należycie rozumiane, jeżeli te zagadnienia, o których mówiłem, będą rozwiązane w kierunku umacniającym nasze Państwo, wprowadzającym je na należyte drogi rozwojowe, jeżeli te zagadnienia będą rozwiązane przez obecne ciała ustawodawcze, sądzę, że w dziejach polskiego parlamentaryzmu zapiszemy sobie chlubną kartę. (Brawa i oklaski).

Z ŻYCIA ZIEM RZECZYPOSPOLITEJ

KONIECZNE I PILNE REFORMY

Społeczeństwo polskie, w znacznej większości, posiada o Wołyniu wiadomości bardzo skąpe. Nie wchodzę tu w przyczyny; konstatuję tylko fakt. Brak jest zainteresowania istotnego sprawami Wołynia, brak informacyj o nim. Nie zdradza żywszego zainteresowania temi sprawami przeciętny czytelnik pism polskich, wychodzących w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, to też prasa ta wiadomościami z Wołynia i o Wołyniu czytelników swoich zbytnio nie męczy. Do niedawna jeszcze — do ostatnich wyborów — informacje o Wołyniu ograniczały się niemal wyłącznie do krótkich notatek o wypadach dywersyjnych i napadach bandyckich, Z tych notatek, mniej lub więcej częstych, urabiała się w umysłach ogółu czytelników codziennej prasy polskiej opinja o Wołyniu. Myślę, że niedalekiem od ścisłości będzie twierdzenie, że 75% ludności Polski nie interesuje się tą dzielnicą państwa, a z tej liczby 50% nic prawie o niej gruntownie nie wie.

Korzystając z uprzejmości Redakcji „Przełomu“, pozwalam sobie na skreślenie tu kilku uwag, dotyczących Wołynia, dotyczących obecnej tam sytuacji politycznej i koniecznych kroków, które dla państwowych interesów Polski, zdaniem mojem, należy poczynić na tym terenie.

Uwagi te podyktowały mi nie wrażenia przelotne, ale gruntowna znajomość psychologji ludności ukraińskiej, zamieszkującej Wołyń w zwartej masie, oraz kresowej ludności polskiej, stanowiącej tam mniejszość liczebną, i pilna obserwacja warunków życiowych i stosunków politycznych, jakie się

wytworzyły na Wołyniu, od chwili ustalenia granicy ryskiej.

Okres, poprzedzający ostateczne ustalenie wschodnich granic Polski, od r. 1905 — chwili wydostania się na powierzchnię narodowego ruchu ukraińskiego na terenie b. imperjum rosyjskiego i rozszerzenia się tego ruchu wśród mas ludowych — poprzez wojnę, rewolucję, krótkotrwałą a burzliwą państwowość ukraińską, aż do r. 1920, który zakończył wojnę polsko-bolszewicką, pozostawił na całej ludności ukraińskiej Wołynia wpływ bardzo głęboki. Wpływ ten, jako podłoże psychiczne, musi być brany pod uwagę bardzo poważnie przy rozważaniu stosunków, jakie się wytworzyły w tej części Wołynia, która weszła do Polski, jako część składowa jej państwowego terytorjum.

Nie chcę powtarzać rzeczy znanych każdemu, kto zastanawiać się głębiej nad całokształtem dat historycznych, dawnych i świeżych. Podkreślę tylko, że wszystkie one pozostawiły ślad, tak głęboki, iż, bez uwzględnienia zmian w psychice rządzonej ludności, nie jest do pomyślenia rozumny i celowy system rządzenia na terenie Wołynia.

Otóż, ludność ukraińska, po obu stronach naszej państwowej granicy, nie jest już dzisiaj masą, nieświadomą swojej narodowej odrębności, pozbawioną wyraźnych aspiracyj narodowych. W ciągu lat piętnastu — od r. 1905 do 1920 — cały lud ukraiński, jako masa, przebył olbrzymią ewolucję, od negatywnej świadomości — nie polak i nie moskal — do pozytywnej — ukrainiec. Świadomość narodowa przeniknęła już głęboko w szerokie masy ludowe, przebyła chrzest krwi, przelanej pod hasłem niepodległej Ukrainy, i, po doznanej klęsce, ugruntowuje się i pogłębia z dniem każdym, po obu stronach naszej granicy.

Ten fakt we wszystkich poczynaniach władz polskich — i ustawodawczych i wykonawczych — musi być punktem wyjścia. Bagatelizowanie tego faktu jest dla Państwa w najwyższej mierze szkodliwe i niebezpieczne. Nie jest w interesie Państwa pogłębianie przepaści i podsycanie nienawiści pomiędzy dwoma narodami, które, sąsiadując ze sobą, skazane są na współżycie — w zgodzie lub walce — które jednak faktu bezpośredniego sąsiedztwa zmienić nie są w stanie.

To są uwagi ogólne. Przechodzę teraz do charakterystyki stosunków obecnych, które wytworzyły się na Wołyniu po włączeniu go do Państwa Polskiego. Stosunki te, poza ogólną ich cechą, wynikającą z faktu obecności w obrębie Państwa naszego licznych i różnorodnych mniejszości narodowych, mają swoją odrębną cechę, wynikającą ze specjalnych warunków lokalnych.

Ludność, zmęczona i wyniszczona po wojnie, oczekiwała od ustalonej na części Wołynia władzy polskiej, przedewszystkiem, unormowania życia codziennego, utrwalenia warunków spokojnej pracy przy odnawianiu zdemontowanych warsztatów. Oczekiwanie to, łącznie ze świeżem jeszcze wspomnieniem wyprawy kijowskiej, podjętej pod hasłem pomocy polskiej w walce o niepodległość Ukrainy, wywołało nastrój przychylny dla władzy polskiej, nacechowany naogół zaufaniem. Zaufanie to jednak zostało bardzo mocno zachwiane przez chwiejną i zmienną politykę chwiejnych i zmieniających się często rządów polskch i wywołało uzasadnione rozgoryczenie, wyzyskiwane skwapliwie i umiejętnie przez licznych agitatorów. miejscowych i nasłanych z Galicji i z poza wschodniej granicy· A błędy i, najłagodniej mówiąc, nietakty władz polskich dawały agitacji antypolskiej i antypaństwowej materjał bardzo obfity.

Na zachwianie zaufania do władzy polskiej wpłynęło postępowanie jej funkcjonarjuszy, wyższych i niższych, ich stosunek do miejscowej ludności ukraińskiej. Wołyń przeżył wraz z Polską częste zmiany rządów, które pociągały za sobą prawie zawsze zmiany wojewodów i zmiany kierunku polityki. Polska dotąd miała 18 gabinetów, Wołyń miał 14 wojewodów. Zmiany te nie wychodziły na dobre ani Polsce, ani Wołyniowi. Nie utrwalały państwowego bytu Polski — raczej go osłabiały — nie zjednywały dla państwowości polskiej ludności ukraińskiej Wołynia — raczej ją do niej zniechęcały.

Mianowanie ostatniego wojewody wołyńskiego obudziło było nadzieję na poprawę stosunków, które zabagnili i zaognili poprzedni wojewodowie. Po wyjeździe p. Dębskiego, przy którym wojujący nacjonalizm polski święcił triumfy w urzędach wołyńskich, ludność ukraińska — a wraz z nią uczciwie myślący odłam społeczeństwa polskiego — odetchnęła zrazu swobodniej. Wszelako nadzieje na zasadniczą zmianę stosunków, o którą najwięcej chodzi — na zmianę w samym sposobie traktowania ludności ukraińskiej przez urzędy polskie — zawiodły. Wielu urzędników, którzy byli chętnymi wykonawcami woli pp. Dębskch, stało się niechętnymi wykonawcami wskazówek nowego wojewody, p. Mecha, przystosowując się do nich tylko powierzchownie i nie wyzbywając się swego poprzedniego nastawienia psychicznego.

To nastawienie psychiczne wielu urzędników polskich na Wołyniu jest wobec ludności ukraińskiej niechętne, czasem poprostu wrogie. A skutek tego nastawienia psychicznego bywa taki, iż pierwszym odruchem przy rozpatrywaniu sprawy, dotyczącej ludności ukraińskiej, jest szukanie pretekstu i sposobu załatwienia jej nieprzychylnie, nie zaś — jak być powinno — dobra wola zbadania sprawy gruntownie i objektywnie. Stąd pochodzi bezmyślne, często nawet rozmyślne, szykanowanie ludności ukraińskiej, stąd pochodzi jej częste poniewieranie moralne, uważane przez niektórych urzędników za jakąś cnotę patrjotyczną.

Źle jest dla Państwa Polskiego, kiedy obywatel państwa, narodowości ukraińskiej, odwiedzając urzędy polskie, musi przeżywać moralną mękę, stykając się z przedstawicielami władzy państwowej, z którymi porozumieć się nie może, ani językowo, ani psychicznie, którzy nie wykazują dobrej woli, wyrozumienia jego potrzeby i bezstronnej oceny słuszności lub niesłuszności jego żądania. Źle jest, kiedy obywatel taki, z przekleństwem cichem na ustach, wychodzi zniechęcony z urzędu polskiego, do którego się zwrócił w dobrej wierze, po należną mu radę, pomoc, opiekę i obronę. Obywatel taki nie został oczywiście pozyskany dla państwowości polskiej, natomiast został znakomicie przygotowany do poddania się wpływom nacjonalizmu Undowców lub bolszewizmu Selrobów. A tak się niestety często dzieje.

Nowe i silne ożywienie nadziei na poprawę stosunków w tej dziedzinie dało się odczuć w czasie wyborów. Mimo rozmyślne wyłączenie z akcji wyborczej wszelkich ponętnych haseł socjalnych, Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem znalazł poparcie masowe ludności ukraińskiej Wołynia, tylko dzięki podjętej idei zgodnego, braterskiego współżycia obu narodowości — polskiej i ukraińskiej — pod sprawiedliwemi rządami Marszałka Piłsudskiego, do którego zaufania ludności ukraińskiej nic jeszcze dotąd zachwiać nie było w stanie. Tem się tłumaczy fakt, że posłowie polacy z Wołynia obrani zostali głosami ludności ukraińskiej. Tem się tłumaczy fakt, że, przy 70% ludności ukraińskiej Wołynia, sejmowe listy Nr. 1 uzyskała 40,5% głosów (przy 67% frekwencji) zaś senacka lista Nr· 1 uzyskała 57% głosów (przy 55% frekwencji). Ten fakt stwierdzić potrzeba. I byłoby niebezpiecznem dla państwowości polskiej, gdyby ten kapitał zaufania do Polski, kierowanej ręką Marszałka Piłsudskiego, został zmarnowany,

gdyby, po wyborach, wbrew oczekiwaniu ludności, stosunki na Wołyniu nie uległy zmianie na lepsze.

Na konieczność szybkiej i wyraźnej poprawy tych stosunków zwracam tutaj uwagę. Sukces bowiem B. B. na Wołyniu zaostrzył czujność nacjonalistów ukraińskich i bolszewizujących Selrobów. Obawa, że stosunki na Wołyniu mogą się zmienić na lepsze, że przez to mogą odpaść motywy dogodne dla agitacji antypaństwowej i że odporność ludności wzmocnić się może, wywołała już wzmożenie natężenia agitacji, zarówno nacjonalistycznej, jak i socjalnej. Brak widocznej poprawy stosunków stanowi nowy atut dla agitacji antypaństwowej, podkopując wiarę nawet najbardziej ufnych. Narazie ludność wyczekuje jeszcze cierpliwie współdziałania wybranej przez się reprezentacji parlamentarnej z administracją lokalną, poprawy stosunków, z czem jednak, dla dobra państwa, zwlekać nie należy.

Jakie tedy należałoby przedsięwziąć kroki?

Przedewszystkiem, należy zmienić zasadniczo stosunek urzędów do ludności ukraińskiej, zmienić sam sposób traktowania obywateli narodowości ukraińskiej. Dla wykonawczego aparatu rządowego na Wołyniu musi się stać wyraźnem stanowisko Rządu, który nie czyni różnic pomiędzy lojalnymi obywatelami państwa, który odrębność narodową miejscowej ludności ukraińskiej uznaje i szanuje i tego poszanowania od podwładnych sobie urzędów wymaga stanowczo. To musi być ze strony władz centralnych postawione wyraźnie i kategorycznie i odnośne wykroczenia ze strony poszczególnych urzędników winny być karane. Do wiadomości i ścisłego stosowania w urzędowaniu winno być podane żądanie władz kierowniczych, aby ludność nie była narażana na żadne przykrości, szykany i poniewieranie z powodu narodowości i wyznania, aby nie odczuwała z tego powodu żadnej różnicy w traktowaniu. Są to żądania elementarne, ale, niestety, na Wołyniu często konieczne. I urzędnik, któryby się temu żądaniu władzy nie zechciał podporządkować całkowicie, nie może reprezentować i dyskredytować państwowości polskiej na Wołyniu, chodzi tu bowiem o sprawę państwowej wagi.

To jest sprawa najpilniejsza i zasadnicza. Od rychłej zmiany w tej dziedzinie, ale zmiany istotnej — nie teoretycznej i papierowej, ale w praktyce życia codziennego—zależy wzmocnienie zaufania ludności Wołynia do władz państwowych, uodpornienie jej wobec agitacji antypaństwowej, obecnie silnie wzmożonej.

Poza tą sprawą, która powinna być załatwiona szybko i może być załatwiona w ramach obowiązujących ustaw, w drodze zarządzeń administracyjnych, wskazane są jeszcze inne kroki, zmierzające do złagodzenia tarć narodowościowych i wprowadzenia życia na normalną drogę rozwoju. Z nich jedne wymagają specjalnych zarządzeń władz centralnych, inne zaś nowelizacji, względnie wydania nowych ustaw.

A więc: k r e d y t. Kredyt, który udziela obecnie Bank Rolny, rozdzielany jest nierównomiernie. Korzystają zeń spółdzielnie polskie, w pełnej i dostatecznej mierze, korzystają zaś w minimalnym i niedostatecznym rozmiarze spółdzielnie ukraińskie, których podania traktowane są nie gospodarczo, ale politycznie. W ten sposób, z racji niewyraźnego lub podejrzanego oblicza tego lub owego kierownika spółdzielni ukraińskiej, cierpią bez winy gospodarze, członkowie tej spółdzielni. Wywołuje to niepotrzebne rozgoryczenie ludności, odmowa bowiem kredytu, ze względów politycznych tłumaczona jest opacznie, jako odmowa ze względów narodowościowych i służy jako argument agitacyjny. Temu nienormalnemu stanowi rzeczy, szkodliwemu zarówno gospodarczo, jak i politycznie, zaradzićby mogła Wołyńska Centrala Bankowa, zasilana przez Bank Rolny i skupiająca w sobie wszystkie wołyńskie spółdzielnie, zarówno polskie jak i ukraińskie, oraz Kasy Komunalne, któreby rozdzielały kredyty równomiernie i, przez umiejętne kierownictwo, paraliżowały wpływy rozpolitykowanego warcholstwa, utrzymując kredyt na zdrowych torach gospodarczych.

S z k o l n i c t w o. Ta sprawa wymaga nowelizacji, niemoralnej w swojem założeniu, drażniącej i podjudzającej do ostrych walk narodowościowych ustawy St. Grabskiego. Uprawniona ustawowo walka o język nauczania, już dzisiaj ostra, doprowadzi po kilku latach do roznamiętnienia, do chorobliwego podniecenia szowinizmu narodowego, do gorących starć czynnych, aranżowanych przez agitatorów, dla pozyskania atutów politycznych. Winniśmy uczciwie i z dobrej woli traktować na kresach wschodnich sprawę szkolną, przynajmniej tak, jak traktujemy ją z obowiązku na kresach zachodnich. Rządowa szkoła powszechna, z wykładowym językiem ukraińskim, należy się ludności Wołynia tam wszędzie, gdzie jest dostateczna liczba dzieci ukraińskich w wieku szkolnym, bez żadnych gorszących plebiscytów i deklaracyj, składanych często w warunkach wysoce nienormalnych.

Również nienormalną jest rzeczą, że ludność ukraińska Wołynia, opłacając podatki państwowe, pozbawiona jest **państwowej szkoły średniej, z wykładowym językiem ukraińskim** i zmuszona jest utrzymywać z ciężkich ofiar **gimnazja prywatne**, nędznie uposażone, służące jako **rozsadniki słusznego** zresztą **rozgoryczenia do państwowości polskiej.** Bardziej jest pożądane dla państwa gimnazjum państwowe, z językiem wykładowym ukraińskim, poddane rygorom i kontroli władz szkolnych, niż uczelnie prywatne, stanowiące widomy znak pokrzywdzenia ludności ukraińskiej, traktowania jej jako obywateli drugorzędnych w Państwie. Ustawę, która stoi na przeszkodzie słusznemu uregulowaniu sprawy szkolnej na Wołyniu, należy zmienić.

W p r o w a d z a n i e u k r a i ń c ó w d o u r z ę d ó w p a ń s t w o w y c h jest rzeczą wskazaną i konieczną, jest jedyną drogą do zjednania sobie ludności, do wciągnięcia jej w orbitę państwowości polskiej, do neutralizowania nurtujących fermentów, wobec odsuwania nawet lojalnych ukraińców od pracy w urzędach, które sprawują częstokroć Rosjanie, faworyzowani niepotrzebnie, specjalnie na Wołyniu. Tę sprawę trzeba ruszyć z miejsca, oczywiście stopniowo i oględnie, i w ścisłem kontakcie z Wołyńskiem Kołem parlamentarnem, dla należytej selekcji kandydatów.

U r e g u l o w a n i e h i p o t e k w ł o ś c i a ń s k i c h wymaga przeprowadzenia w trybie przyśpieszonym i tanim. Bez tego Wołyń, upośledzony pod tym względem, nie zdoła nigdy zrównać się z innemi dzielnicami Państwa. Obecnie bowiem teoretyczne prawo każdego gospodarza wywołania hipoteki dla swojej własności, przy zawiłej i nad możność przeciętnego gospodarza kosztownej procedurze, pozostanie tylko teoretycznem uprawnieniem, nie dającem się zrealizować. Dla pokrzywdzonego pod tym względem Wołynia musi być wynalezione krótsza i dostępniejsza droga uregulowania hipotek.

S k o m a s o w a n i e p o d a t k ó w nie jest lokalną sprawą wołyńską, wszelako na Wołyniu posiada swoją specjalną ostrość, wobec dużego odsetka analfabetów, małej znajomości języka polskiego, nieoswojenia ludności z systemem podatkowym, istotnie skomplikowanym, i trudności komunikacyjnych. Stąd kary za zwłokę i koszty egzekucyjne, przy rozdrobnionych podatkach, nie przystosowanych co do terminu do możności płatników, wywołują na Wołyniu większe, niż gdzien-

dziej, rozgoryczenie, wobec niemożności przystosowania się do wymagań władz podatkowych.

Pomijam rozmyślnie inne liczne potrzeby Wołynia, gospodarcze i kulturalne, nie mają one bowiem charakteru politycznego. Wszystkie poruszone sprawy stopniowo uregulować potrzeba. Z nich jednak najpierwsza i najważniejsza jest zasadnicza zmiana stosunku urzędów państwowych do ludności ukraińskiej Wołynia, która w czasie wyborów dała Rządowi votum zaufania, ale która, przy dalszem jej poniewieraniu moralnem, łatwo zaufanie to stracić może, tem więcej, że agitacja antypaństwowa o poderwanie tego zaufania, właśnie po wyborach, jaknajusilniej zabiega dziś na Wołyniu, dla zdyskredytowania parlamentarnej reprezentacji wołyńskiej, obranej nie po myśli działaczy nacjonalistycznych i bolszewizujących, wobec państwowości polskiej jednokowo wrogich.

Joachim Wołoszynowski

Z POLITYCZNEGO NOTATNIKA

CZARNE PLAMY NA JASNEM TLE

Pośród wielu jeszcze paradoksów naszego życia politycznego, najbardziej zagadkowo, a jednocześnie niepokojąco przejawiają się nienasycone apetyty kleru. Możnaby — używając języka socjalistów — z całą stanowczością stwierdzić, że zaczęła się „czarna ofensywa“.

Sytuacja poczyna się bodajże jednak powoli wyjaśniać. Klasycznym tego przykładem niech będzie głosowanie Senatu nad rezolucją w sprawie zniesienia okólnika, którym ongiś Ministerstwo W. R. i O. P. wprowadziło do szkół rygory religijne w duchu średniowiecznym, z pogwałceniem wolności sumienia nauczycieli, jako wolnych obywateli wolnego państwa.

Identyczna rezolucja została znaczną większością przyjęta w Sejmie, a gdy przyszła chwila wypowiedzenia się w tej sprawie Senatu, sądzono, że okólnik ten zostanie poparty solidarnie głosami B. B.; prędko pierzchły jednak te złudzenia: znakomita większość senatorów kżlubu B. B. wraz z marszałkiem Senatu Szymańskim i prezesem klubu senatorem W. Romanem, głosowała za rezolucją, a więc p r z e c i w k o okólnikowi. W ten sposób wyjaśniono jedno nieporozumienie i społeczeństwo odetchnęło z ulgą.

* * *

Pominiemy tutaj szczegóły słynnego wystąpienia biskupa Łukomskiego, gdzie rząd musiał nawet interwenjować u kierowniczych czynników kleru, aby zapędy wojowniczego biskupa utemperować. Także mniejszej wagi wypadkiem jest to, że biskup krakowski rzuca klątwę na jednego z posłów sejmowych, za jego działalność publiczną. Lecz choć są to fakty drobniejszej wagi, to jednak nie można ich pominąć w bilansie działalności kleru rzymsko-katolickiego w Polsce.

Działalność ta, naogół przesiąknięta — jak powyższe fakty stwierdzają — duchem średniowiecza, musi zwrócić na siebie baczniejszą uwagę demokratycznego społeczeństwa i czynników rządowych.

* * *

Że jednak kler narazie święci jeszcze sukcesy — to zdaje się nie ulegać kwestji. Jakieś tajemne a przemożne wpływy zdają się współdziałać tu zgodnie w kierunku okazywania wojującemu klerowi jaknajdalej idących względów.

Bo oto na posiedzeniu Rady Ministrów w d. 18 z. m. postanawia się, aby księżom rzymsko-katolickim został wypłacony specjalny zasiłek w wysokości 22½ proc. dotychczasowych uposażeń. Stało się to w dwa dni po ostrej kampanji w sprawie podniesienia żebraczych płac urzędniczych, gdzie argumentem c o n t r a był wybitnie oszczędnościowy charakter budżetu — wskutek czego urzędnicy uzyskali jedynie z wielkim trudem wywalczoną mizerną 15-procentową podwyżkę.

Taki cenny prezent dla kleru w chwili obecnej przedewszystkiem nie pójdzie na zdrowie samemu klerowi (o co zresztą nas głowa nie boli) — gdyż ogół obywateli, pędzących w biedzie szary żywot, zacznie z zawiścią patrzeć na uprzywilejowaną kastę kilkudziesięciu tysięcy czarnych sutann.

Wiemy wszyscy, jak ciężkie haracze płaci obywatel przy każdej potrzebie posługi religijnej, czy w sprawach stanu cywilnego, zmuszony do zetknięcia się na tej płaszczyźnie z przedstawicielami kleru.

Gdy w kraju tuła się przeszło 100 tysięcy bezrobotnych, a pracujący walczyć muszą krwawo o kęs codziennego, czarnego chleba — to nie wolno w tych warunkach tworzyć kasty uprzywilejowanych.

Jasno i wyraźnie wypowiedziała się w tym względzie demokratyczna opinja Sejmu i Senatu.

Zygmunt Tomczak

POWODZENIE NOWEJ

„DOLARÓWKI"

Bardzo liczne zgłoszenia na obligacje 4-procentowej państwowej premjowej pożyczki inwestycyjnej wskazują, iż pożyczka ta zdobyła sobie odrazu popularność.

Dzięki dużym szansom wylosowania premij papier ten stał się już badzo poszukiwany w szerokich sferach społeczeństwa. Koła bankowe przewidują po zamknięciu subskrypcji znaczną zwyżkę kursu obligacyj pożyczki.

Cena subskrypcyjna wynosi obecnie 100 złotych za jedną obligację wartości 100 zł. w złocie z doliczeniem należytości 1 zł. 15 gr. za kupon bieżący.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SYTUACJA GOSPODARCZA W MIESIĄCU MAJU 1928 r.

Sytuacja gospodarcza w maju przedstawia się znacznie lepiej niż w poprzednich miesiącach. Aczkolwiek bowiem i w marcu i w kwietniu poprawa gospodarcza, która rozpoczęła się po przełomie majowym, postępowała naprzód, lecz w tempie słabszem niż w maju, przyczem dość wyraźnie zaznaczyły się w tych miesiącach pewne momenty ujemne (m. in. zły stan zasiewów, kryzys nadprodukcji w łódzkim przemyśle włókienniczym), które w maju w dużym stopniu osłabły. Również ożywienie sezonowe zaznaczyło się silniej dopiero w maju.

Jeśli chodzi o gospodarkę państwa, to maj przyniósł zarówno zwiększenie dochodów — do 244 miljn. zł, czyli o 21,5 miljn. zł w porównaniu z kwietniem jak i wydatków — do 230 miljn. zł, czyli o 17,1 miljn. W dochodach wzrosły głównie wpływy z danin (zwłaszcza z podatków bezpośrednich i ceł), przyczem wpłaty przedsiębiorstw wobec intensywnej ich działalności inwestycyjnej ograniczały się w dalszym ciągu do wpłat Lasów Państwowych. W wydatkach najsilniej wzrosły wydatki Min. Robót Publicznych. Dla porównania zaznaczymy, że w maju 1927 r. dochody wynosiły tylko 210 miljn. zł, wydatki zaś tylko 189,8 miljn. zł.

Rezerwy kruszcowo-walutowe instytucji emisyjnej (1.109,8 miljn. zł na ultimo maja) zniżkowały w maju w dalszym ciągu, ale w znacznie słabszym stopniu niż w kwietniu, bo tylko o 24 miljn. zł, t. j. o 2,1% (w kwietniu o 4,6%). Jednocześnie rezerwy walutowe, niezaliczone do pokrycia obiegu banknotów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku Polskiego — utrzymały się w maju na niezmienionym poziomie (212,6 miljn. zł). Znaczne osłabienie odpływu walut w maju zawdzięczać należy zarówno silnie zwiększonemu ich skupowi, jak i zmniejszonej poważnie ich sprzedaży, która ogromnie wzrosła w kwietniu pod wpływem wzmożonego zapotrzebowania giełdy w związku z importem towarów „na zapas" w marcu r. b. W maju wpłynęły waluty z pierwszej raty pożyczki poznańskiej. Dzięki właśnie wzmagającemu się dopływowi kredytów zagranicznych, w których ostatnio coraz większą odgrywają rolę długoterminowe, wybitnie ujemny bilans wymiany towarów i usług tylko w minimalnym stopniu odbija się na stanie rezerw kruszcowo-walutowych. Wpływ pożyczki śląskiej (11,2 miljn. dolarów), reszty poznańskiej i wielu innych, co do których prowadzone są rokowania, sytuację pod tym względem jeszcze wybitniej poprawi, powodując niewątpliwie silny wzrost rezerw walutowych.

Na rynku pieniężnym i kredytowym po pewnem odprężeniu na początku maja, pod koniec miesiąca ciasnota znacznie się zaostrzyła. Przyczyną tego objawu było rosnące zapotrzebowanie środków pieniężnych ze strony rolnictwa, które nie dokonywa w okresie przednówka większych tranzakcyj gotówkowych, a musi pokryć bieżące, zwiększone w r. b., wydatki i zapadające zobowiązania, a także ze strony różnych gałęzi handlu i przemysłu w związku z przypadającem sezonowem ożywieniem produkcji. W dużym stopniu przyczyniły się do ciasnoty rynku zobowiązania kupiectwa za sprowadzone towary przed waloryzacją ceł oraz coraz bardziej rozszerzające się stosowanie kilkumiesięcznych kredytów wekslowych w celu ożywienia obrotów handlowych i przeciwstawienia się dumpingowi kredytowemu zagranicy. Zaznaczyć jednak należy, że mimo wzmożonej ciasnoty rynku stopa procentowa naogół nie doznała zwyżki, a akuratność płatników w regulowaniu zobowiązań nawet poprawiła się (spadek odsetka weksli protestowanych w Banku Polskim do 2,04%). Wobec dużej podaży materjału wekslowego (duże ilości dawniej wystawionych weksli z dłuższemi terminami płatności doszły już do trzymiesięcznego terminu) nastąpił znaczny wzrost kredytów dyskontowych Banku Polskiego — o 59,3 miljn. zł do rekordowej sumy 558,3 miljn. zł.

Silne zapotrzebowanie pieniężne odbiło się na znacznie osłabionym dopływie wkładów do instytucyj kredytowych, przyczem wkłady w bankach państwowych nawet zmniejszyły się (w Banku Gosp. Krajowego z 383 do 363 miljn zł, w Państw. Banku Rolnym o 6 miljn. zł do 38 miljn. zł).

Na rynku lokacyjnym — papierów dywidendowych — po półrocznym okresie bezruchu nastąpiła w maju znaczna poprawa, przyczem zwyżka kursów niektórych papierów dochodziła do 50%.

Ożywienie produkcji wyraziło się w znacznym spadku liczby bezrobotnych oraz wzroście przewozów kolejowych. Szczególnie podkreślić należy spadek do połowy liczby częściowo zatrudnionych, która w poprzednich miesiącach, głównie pod wpływem kryzysu nadprodukcji w przemyśle łódzkim, mimo spadku bezrobocia znacznie wzrastała. Liczba bezrobotnych (zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy) w ciągu miesiąca zmniejszyła się bardzo poważnie, bo z 153.016 do 131.454, t. zn. o 14%. W tym samym okresie 1926 r. było 256.934 bezrobotnych, a w 1927 r. 174.349. Spadek bezrobocia jest imponujący, i to mimo stałego kurczenia się emigracji. Liczba częściowo zatrudnionych zmniejszyła się w maju z 54.385 do 27.461, przyczem przeciętne zatrudnienie ich wynosiło w maju 4,9 dnia, gdy w kwietniu 4,6. Przewozy kolejowe zwiększyły się z 14.599 w kwietniu do 15.595 wagonów średnio dziennie w maju (w maju 1927 r. 15.025) — mianowicie głównie przewozy surowców i wyrobów przemysłowych oraz drzewa.

Największy spadek bezrobocia w maju nastąpił w grupie robotników budowlanych, w związku z ożywiającym się ruchem budowlanym, chociaż dotąd ruch ten nie osiągnął bynajmniej rozmiarów spodziewanych. Może zatwierdzenie wreszcie przez Komisję Kontroli Długów pożyczki premjowej, przeznaczonej w głównej mierze na cele budowlane, przyczyni się do wzmożenia budownictwa. Cegielnie pracują normalnie, zbyt cementu w kraju nieco osłabł, zato eksport jest dość znaczny. W górnictwie węglowem wydobycie wzrosło do 3.057 tysięcy tonn, dzięki zwiększeniu się eksportu z 957 do 1.074 tys. tonn, a mimo spadku zbytu krajowego. W hutnictwie, po osłabieniu produkcji w kwietniu, nastąpiła w maju poprawa, choć nie dotyczy ona surówki a także wydobycia rud. Zamówienia rządowe i handlu wzrosły. W przemyśle włókienniczym sytuacja poprawiła się dzięki rozpoczęciu się sezonu zimowego, który zwłaszcza dla przemysłu wełnianego, nie posiadającego poważniejszych zapasów, zapowiada się dobrze. Podkreślić należy zwłaszcza spadek liczby częściowo zatrudnionych w przemyśle łódzkim. W przemyśle drzewnym — w dalszym ciągu stagnacja. W przemyśle me-

talowym — nieznaczne osłabienie tendencji w dziale maszyn i narzędzi rolniczych, oraz w fabrykach drutu, gwoździ i okuć. W przemyśle młynarskim oraz przemyśle przetworów ziemniaczanych — ożywienie. W przemyśle chemicznym — sytuacja dobra; sezonowe osłabienie produkcji nawozów sztucznych. W przemyśle papierniczym — sytuacja bardzo dobra; ożywiony ruch inwestycyjny. W garbarstwie — ożywienie dzięki zamówieniom wojskowym.

W handlu obroty naogół stosunkowo niezbyt ożywione; jak zaznaczyliśmy, tranzakcje w dużej mierze odbywają się na dłużejterminowy kredyt.

Ceny hurtwe, po dwumiesięcznej zwyżce, spadły o 1,2%, stanowiąc w stosunku do przeciętnego poziomu w 1927 r. wzrost o 3,4%. Ceny detaliczne, których ruch zwykle odbywa się z pewnem opóźnieniem w stosunku do ruchu cen hurtowych, zwyżkowały o 0,5% (podwyżka cen węgla a także cukru, mięsa i t. p.).

Spadek cen hurtowych związany był z sytuacją w rolnictwie. Pogłoski o fatalnym stanie zasiewów zarówno w kraju jak za granicą okazały si ęprzesadzone. Poza tem poprawa pogody, zniesienie zakazu przywozu pszenicy i interwencja rządu spowodowały, zwłaszcza w drugiej połowie miesiąca, spadek cen zbóż, przedewszystkiem pszenicy; ta tendencja zniżkowa pogłębiła się jeszcze w czerwcu. Straty zasiewów Główny Urząd Statystyczny szacuje w sposób następujący: dla pszenicy 9,1% powierzchni zasianej, dla żyta — 11,1%, dla jęczmienia 8 %. W dziale produkcji zwierzęcej nastąpił również, zwykły w tym czasie, spadek cen (zwłaszcza na jaja i mleko). Eksport trzody chlewnej, choć konjunktury dla niego nie przedstawiały się pomyślnie, dość poważnie wzrósł (+ 5,1 miljn. zł). Poważnie wzrósł również eksport jaj (+ 10,7 miljn. zł).

Wspomniany wyżej spadek cen zbóż odbył się jednak w dużej mierze kosztem bilansu handlowego. Wywóz zbóż zanikł zupełnie, a bardzo silnie wzrósł ich przywóz. Sam wzrost przywozu pszenicy wyniósł 30,7 miljn. zł. Dzięki temu, mimo że w innych grupach nastąpił przeważnie spadek przywozu (tam, gdzie jest wzrost przywozu, dotyczy on surowców oraz środków produkcji), ogólny przywóz zwiększył się w maju o 30,8 miljn. zł do 296,4 miljn. zł. Wywóz jednocześnie zwiększył się o 17,3 miljn zł do 201,8 miljn. zł (wzrost wywozu jaj, trzody, węgla, produktów naftowych, drzewa). W ten sposób saldo ujemne wzrosło do 94,6 miljn. zł. Podkreślić należy, że przywóz za wyłączeniem zbóż wykazuje tendencję zniżkową, mianowicie wynosił: w lutym 264 miljn. zł, w marcu 364 (przywóz „na zapas“ w związku z przeliczeniem ceł), w kwietniu 237, w maju 226 milj. zł.

W. Sz.

POLITYKA BANKRUTÓW

Dotychczasowa polityka gospodarcza Sowietów, opierająca się na wiejskim proletarjacie i małorolnych gospodarstwach, oraz walka z zamożnymi chłopami (kułakami) przy ogólnej nieudolnej gospodarce Sowietów i wrogim do nich stosunku wsi — doprowadziła produkcję rolniczą Rosji do takiego stanu, iż zamiast 1.300.000 pudów zboża przedwojennej produkcji uzyskuje się obecnie zaledwie 630.000 miljonów pudów. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż cały plan gospodarczy i polityka finansowa Sowietów polegała wyłącznie na wywozie zagranicę surowców, czerpanych z naturalnych bogactw kraju, a przedewszystkiem zboża, to nie będziemy się dziwić, iż bilans handlowy Z. S. R. R. został poważnie zachwiany, a skutkiem tego czerwoniec sowiecki na giełdach całego świata katastrofalnie spada, osiągając zaledwie 25 proc parytetu złota. Zmniejszenie wartości siły nabywczej czerwońca na rynku wewnętrznym, oraz związany z tem wzrost drożyzny — zmusiły Państwowy Bank Sowiecki do wypuszczenia nowej emisji papierowych czerwońców na sumę, która z „pewnych względów“ nie została nawet ujawniona.

Skutki pogorszenia sytuacji ekonomicznej naszych wschodnich sąsiadów nie kazały na siebie długo czekać. Przed sklepami żywnościowemi pojawiły się znowu długie ogonki zubożałej ludności, wprowadzono ponownie system kartkowy. Mało tego, ostatnie wiadomości z Rosji Sowieckiej donoszą o zbliżającem się widmie głodu, które obejmuje już całą północną część nieszczęśliwego kraju.

Z drugiej zaś strony obniżenie wytwórczości fabryczno-przemysłowej, opartej na „samowystarczalności“ Sowietów, spowodowało kolosalny wzrost bezrobotnych, których liczba — według urzędowej statystyki — wynosi obecnie około półtora miljona.

Na tle bankructwa polityki ekonomicznej Sowietów, która nie da się zamaskować nawet sztuczną aktywnością bilansu Z. S. R. R. przez przymusowe obniżenie importu, powstają dla wszechwładców moskiewskich nowe trudności, grożące im poważnemi komplikacjami. Dla wszystkich staje się jasną szkodliwość dotychczasowej gospodarki sowieckich dyktatorów i dlatego coraz częściej dają się słyszeć protesty klasy robotniczej przeciwko opanowaniu sowieckich i zawodowych organizacyj wyłącznie przez partyjników, którzy tworzą uprzywilejowaną kastę. Nawet wśród kół komunistycznych dają się słyszeć głosy krytyczne, nawołujące do zaniechania walki z „kułakami“, t. j. za przywróceniem średniej własności ziemskiej, która, ich zdaniem, może jedynie podnieść produkcję zboża.

Niestety, urzeczywistnienie żądań i wskazań opozycjonistów oznaczałoby koniec dyktatury partji komunistycznej i demokratyzację Sowietów, do czego — ze względów zrozumiałych — wszechwładcy sowieccy żadną miarą dopuścić nie chcą. A jednak sytuacja wytworzyła się tego rodzaju, iż zmusza Centralny Komitet W. K. P. do natychmiastowego powzięcia środków zaradczych celem przeciwdziałania usuwaniu się gruntu z pod nóg. Ażeby odwrócić uwagę robotników i osłabić wśród nich anty-komunistyczny nastrój, C. K. wydał do klasy robotniczej odezwę, w której przyznaje się do pewnych grzechów organizacyjnych i zapowiada nawet wprowadzenie „robotniczej demokracji“, t. j. dopuszczenie robotników do aktywnego udziału we władzach organizacyj zawodowych, „pod ogólnem kierownictwem sfer partyjnych“ — jak mówi manifest sowieckich carów.

Natomiast bezwzględną walkę wypowiada C. K. akcji w kierunku przywrócenia na wsi średniej własności i w tym celu wyłonił nawet dyktatorską trójkę ze Stalinem na czele, która uposażona jest w nieograniczone kompetencje. W mowie, wygłoszonej przez Stalina do słuchaczów wyższych uczelni na temat przyczyn obniżenia produkcji zbożowej, wyraźnie można było odczuć wypowiedzenie nowej wojny chłopstwu. Nazywając krytykę zwolenników przywrócenia średniej własności ziemskiej „nikczemnem liberalnem paplaniem“, Stalin zarzuca im ukryte dążenia do odnowienia na wsi obszarnictwa, co jest bardziej niebezpieczne

dla władzy sowieckiej, niż zaprowadzenie w produkcji fabrycznej drobnej gospodarki kapitalistycznej. Bowiem... **„chłopstwo jest taką klasą, która wytwarza z pośród siebie, rodzi i wyżywia kapitalistów, „kułaków“ i wogóle wszelkiego rodzaju eksploatatorów. Sojusz proletarjatu z chłopstwem w warunkach dyktatury proletarjatu nie jest spółką z całem chłopstwem“...** Znamienne to oświadczenie Stalina charakteryzuje jak najdokładniej dalszą politykę Sowietów w stosunku do wsi. Rozpocznie się zatem nowy najazd na chłopów, ażeby wydrzeć im cały tegoroczny zbiór i za wszelką cenę uratować stanowisko bolszewickich dyktatorów, poważnie zachwiane przez zbankrutowaną politykę ekonomiczną. Czy jednak walka ta wyjdzie na dobro wszechwładcom Rosji Sowieckiej? — śmiemy w to mocno wątpić. Chłopstwo najprawdopodobniej nie będzie chciało sprzedawać zboża za zdewaluowany i bezwartościowy czerwoniec sowiecki, pozbawiając w ten sposób miasta tego podstawowego środka wyżywienia. Należy więc spodziewać się nowych represyj w postaci rekwizycyj, egzekucyj i różnego rodzaju „karnych ekspedycyj“, bo przecież chłopi częstokroć będą się uciekali do zbrojnej walki z sowieckiemi oddziałami w obronie własnego mienia, jak to już nieraz zdarzało się na Ukrainie.

W rezultacie wieś zostanie ogołocona nawet z zapasów zboża, niezbędnych dla przyszłych zasiewów, a miasta w dalszym ciągu będą głodowały, bowiem zabrane zboże bolszewicy będą zmuszeni wywozić zagranicę, ażeby chociaż częściowo uzdrowić swój bilans handlowy.

Jest to, jak widzimy, polityka bankrutów, żyjących z dnia na dzień, którzy chwytają się ostatnich środków, ażeby utrzymać się najdłużej przy władzy. Lecz sytuacja obecna Sowietów jest już tego rodzaju, że wogóle trudno bodajże mówić o jakimkolwiek trwałym ratunku dla bolszewickiej dyktatury, która stopniowo chyli się do upadku... A wszechświatowej rewolucji komunistycznej jak nie widać, tak nie widać!

M. Warczuk

Z ROBOTNICZEGO RUCHU ZAWODOWEGO

O ZDROWE PODSTAWY

W długich walkach o prawo do życia zdobyła klasa pracująca wolność swobodnego zrzeszania się: t. zw. prawo koalicji. Zagwarantowane ustawami konstytucyjnemi, jest ono fundamentem, na którem opiera się obecnie cała działalność świata pracy. Dopiero bowiem prawo tworzenia samodzielnych i odrębnych zrzeszeń — pozwoliło rozpocząć planową, systematyczną i legalną walkę o interesy klasy pracującej, było oficjalnem wprowadzeniem jej do życia społecznego i państwowego. Obrona bytu prowadzona dotąd bezładnie, bez planu i oparcia — zmienia się zasadniczo. Powstają związki zawodowe, które rozpoczynają pracę nad zorganizowaniem całej klasy pracującej dla lepszej i skuteczniejszej walki o jutro, dla zgodnego przeciwstawienia się zachłanności kapitału. Na związki przerzucona zostaje cała troska o interesy robotnika, im powierzone zostaje reprezentowanie tych szerokich mas i czuwanie nad ich dobrem. One mają być tym „mózgiem“ rzesz robotniczych, one mają kreślić plany, wskazywać drogi, przewodzić walce!

To są założenia i cele związków zawodowych! Rozwój zdobyczy robotniczych, rozszerzanie ustawodawstwa socjalnego, wzrastające zainteresowanie ogółu obywateli zagadnieniami gospodarczemi i państwowemi — rozszerzyły wydatnie nakreślone związkom zadania. Zakres ich działania powiększa się z dniem każdym, powiększając równocześnie odpowiedzialność wobec ogółu.

Dlatego praca organizacyj zawodowych, ich polityka, aktywność lub ospałość, gospodarka, ustosunkowanie się do bieżących zagadnień gospodarczych — posiadają kolosalne znaczenie, są bowiem sprawdzianem, czy klasa pracująca jest dostatecznie silnym i zwartym przeciwnikiem wobec t .zw. „pracodawców“.

Zwłaszcza w chwili obecnej, gdy na terenie Polski jesteśmy świadkami coraz ściślejszego organizowania się wielkiego i małego przemysłu i coraz to większego jego wzrostu — od postawy związków zawodowych wiele zależeć może.

Dlatego specjalną uwagę zwrócić musimy na pracę, kierunek, podstawy i działalność tych ostatnich z punktu widzenia zadań i obowiązków, jakie masy robotnicze włożyły na organizacje zawodowe.

* * *

Mamy przed sobą sprawozdanie kasowe za rok 1927 jednego z większych i poważniejszych klasowych związków zawodowych, a mianowicie Zw. Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce. Pod względem liczebności zajmuje on piąte miejsce wśród 30 związków, należących do Centralnej Komisji Zw. Zaw. Sprawozdanie finansowe jest zawsze odzwierciadleniem pracy danej instytucji, z niego dowiadujemy się o kierunku, w jakim jest ona prowadzona, ono nam mówi, czy organizacja stoi mocno, czy słabo i jakie są widoki na przyszłość. Przejrzyjmy przeto uważnie pozycje sprawozdania i zróbmy małą analizę zawartych w niem cyfr.

Przychód ogólny wynosi zł. 397.497.95 gr., w tem składki członkowskie i wpisowe stanowią sumę zł. 272.150. Jeśli sumę tę podzielimy przez 12, otrzymamy przeciętny miesięczny dochód w wysokości 22.670 zł. Widzimy, iż wpływy są znaczne. Odnośnie wydatków — znajdujemy następujące pozycje: „świadczenia członkom“ zł. 11.441, w tem zł. 289 (!) na zapomogi dla strajkujących, „wydatki agitacyjne w sekretarjatach okręgowych“ — zł. 21.456, „wydatki administracyjne centrali“ — zł. 219.021, w tem m. in. 83.326 zł. na płace urzędników Związku, 2.000 zł. na pomoc dla zlokautowanych robotników węgierskich i t. p.

Cóż nam mówią te cyfry?... Przedewszystkiem widzimy olbrzymie wydatki agitacyjno-administracyjne, bo wynoszące w sumie zł. 240.481, a więc bez mała ogólny wpływ ze składek i wpisowego. Główną pozycję stanowią płace i agitacja — ogółem 104.782 zł., co stanowi prawie 30 proc. wszystkich wydatków. Widzimy, że składki idą przedewszystkiem na utrzymanie aparatu organizacyjnego i agitacyjnego. Natomiast skromnie przedstawia się bezpośredni udział członków w dochodach związku. Pozycja „świadczenia członkom“ wykazuje cyfrę 11 tysięcy złotych, w tem zaledwie 289 złotych i 20 groszy na pomoc strajkującym. Stanowi to zaledwie 4 proc. wpłaconych składek.

Te cyfry nazwać można śmiało — przerażającemi! Więc organizacja, która liczy płacących członków 14 tysięcy, której miesięczne wpływy przekraczają 20 tysięcy złotych — ta orga-

nizacja w ciągu roku wyasygnowała na pomoc swym członkom tylko 11 tysięcy złotych! — t. j. 2 razy mniej niż na agitację i prawie 8 razy mniej, niż na płace urzędników związkowych!

A na strajkujących, a więc na pomoc dla tych, którzy chwycili się ostatniego środka walki z pracodawcą — nie było więcej, jak niecałe 300 złotych! Strajków zaś było 23 i brało w nich udział prawie 7.000 robotników. Może oni nie potrzebowali zapomóg ani wsparcia?... Bo 289 złotych — to trochę zakrawa na kpiny!

Porównanie sum, wydanych na świadczenia, z innemi pozycjami prowadzi do wniosku, że organizacja nie uważa za stosowne asygnować większych sum na ten cel. Jaką więc pomoc mają członkowie z tytułu przynależności do związku?

W chwili obecnej klasa pracująca nie zrealizowała chyba wszystkich swoich postulatów i musi być gotowa każdego dnia do prowadzenia walki o swe interesy, musi być przygotowana na tę walkę. Ale przygotowanie to nie może się wyrażać w szumnych rezolucjach, ale w stworzeniu takich warunków, które pozwoliłyby tę walkę prowadzić i wygrać.

Walka ta może polegać na strajku i o zwycięstwie będzie decydowała nietylko postawa robotników, ale możliwość przetrwania bez pracy pewnego okresu czasu, a to jest uzależnione tylko od zasiłków z kasy związku.

Na kim, jeśli nie na organizacji zawodowej ma się oprzeć strajkujący robotnik?... Poto przecież budował organizację, poto płaci składki, poto walczył o wolność zrzeszania się, aby w razie potrzeby miał w tym swoim związku pomoc!

Świadczenia członkom — to jedno z podstawowych zadań stowarzyszeń robotniczych!

Przytoczyliśmy wyżej, jak te świadczenia są traktowane w związku robotników przemysłu metalowego! A teraz zapytajmy się, czy jest on przygotowany istotnie do walki, czy są gwarancje, że wesprze swoich członków i czy ci ostatni mogą z ufnością i wiarą liczyć na realną pomoc organizacji?...

Czy wysokie składki, dochodzące do 4 zł. miesięcznie, zapewniają płacącemu odpowiedni ekwiwalent i odpowiednie korzyści?...

Ze smutkiem musimy stwierdzić na podstawie sprawozdania, że tak nie jest! Smutny to objaw, tem więcej, że Zw. Metalowców jest związkiem starym, który miał możność stworzenia odpowiedniej gospodarki wewnętrznej i siły związkowej. Taka organizacja — a z nią robotnicy danej gałęzi przemysłu — nie wytrzymają żadnego dłuższego strajku, bo nie będą mieli z czego żyć i to ich zmusi do rezygnacji ze swych żądań.

Kasa strajkowa, ani zapomogowa (na wypadek choroby, śmierci i t. p.) nie istnieje i nawet się o nich nie mówi!

Więc na co idą te krwawo zapracowane grosze i złotówki robotnicze?... **Na utrzymanie aparatu organizacyjnego i agitację!...**

Nie chodzi nam o to, że płace urzędników wynoszą za dużo, tylko o to, że w porównaniu z niemi świadczenia członkom wynoszą grubo za mało!

To nam tłumaczy równocześnie, dlaczego taki niewielki procent robotników należy do organizacji zawodowej. Robotnik nie ma wprost poco należeć do związku, gdyż w razie potrzeby nie znajdzie takiej pomocy, jaka mu się należy i jaka będzie konieczna.

* * *

Omówione wyżej sprawozdanie jest jednem z wielu. W pierwszej części naszych uwag podkreśliliśmy zadanie organizacyj zawodowych, ich wagę i odpowiedzialność wobec ogółu robotników. I jeśli w stosunku do tych zadań porównamy obecną działalność związku, czy związków zawodowych, to dojść musimy do wniosku, że nie stoją one na wysokości zadania. Praca ich ogranicza się do załatwienia od czasu do czasu jakiejś naglącej sprawy, urządzenia kilku „masówek" lub wieców i na tem koniec!

Przerost administracji, zużywanie pieniędzy na bieżące wydatki, powierzchowne traktowanie działalności organizacji, nieprzygotowanie na jakąkolwiek dłuższą walkę, brak związania bezpośredniego interesów danego członka z organizacją — oto główne cechy obecnej „roboty" naszych stowarzyszeń zawodowych.

„Aby dziś" — a co jutro będzie, to zobaczymy. Tak wygląda cała działalność.

Związki obecne zupełnie nie są przygotowane do pracy na dłuższą metę, nie dają żadnego oparcia robotnikowi, nie mają planu, bawią się drobnostkami, zapominając o rzeczach podstawowych i najważniejszych. Nie żyją, ale wegetują. Nie przewodzą światu pracy, lecz idą po linji najmniejszego oporu.

Z takiemi organizacjami klasa pracująca niewiele zyska i daleko nie zajdzie. Te stosunki ulec muszą radykalnej zmianie. Czas skończyć z niepoważną robotą i niezdrową gospodarką. Wytycznemi działalności związków winny być:

1. całkowita apartyjność,
2. studja nad produkcją i przygotowywanie członków i klasy pracującej do objęcia nad nią kontroli i walka o to,
3. kierowanie się zasadą: jaknajmniej pieniędzy na administrację związkową, a jaknajwięcej na świadczenia dla członków, a w pierwszym rzędzie tworzenie zasobnych kas strajkowych, zapomogowych i t. p. — aby członkowie odnosili bezpośrednie korzyści z przynależności do organizacji i aby związek był przygotowany do prowadzenia nietylko parodniowych akcyj,
4. ogarnięcie przynajmniej większości robotników danego przemysłu. Związki nie mogą być organizacjami nielicznemi, lecz masowemi.

Wprowadzenie w życie punktów 1, 2 i 3 — przywróci utracone dziś zaufanie robotnika do związku, co pozwoli w znacznym stopniu zwiększyć kadry organizacyjne.

To są podstawy zdrowej organizacji zawodowej i dzisiejsze związki albo dokonają u siebie zasadniczej reformy, albo muszą być zastąpione przez inne organizacje, na powyższych zasadach oparte.

Rob.

ZAWIADOMIENIE

W miesiącach lipcu i sierpniu r. b., ze względu na okres wakacyjny, „PRZEŁOM" ukazywać się będzie co dwa tygodnie.

REDAKCJA

Państwowy Monopol Soli w Polsce

Wśród licznych bogactw mineralnych, stanowiących własność Państwa Polskiego, złoża solne zajmują bardzo poważne miejsce. Złoża te występują we wszystkich dzielnicach kraju w postaci złóż soli kamiennej, pokładów iłów solonośnych oraz źródeł solankowych.

Zapasy soli w odkrytych złożach solnych sięgają przeszło $5^1/_2$ miljardów ton, co zabezpiecza Polskę na tysiąc lat i pozwala nazwać ją „krajem soli".

W chwili odrodzenia Polski Saliny nasze urządzone były dla zaopatrywania tylko ośmiu miljonów ludności Małopolski. To też, gdy przyszło zaopatrywać 30.000,000 ludności, z konieczności musiano sprowadzać sól z Niemiec. Taki stan trwał aż do połowy roku 1920. Od tego czasu dzięki wysiłkowi i sprawności polskiego górnictwa solnego, produkcja soli polskiej wzmogła się do tego stopnia, że dziś jesteśmy w stanie eksportować ważne ilości, zwłaszcza soli kamiennej.

Czynnych zakładów, produkujących sól, Polska posiada obecnie 14, a mianowicie:

w Województwie **Poznańskiem**	—	3	(Inowrocław, Wapno i Solno)
„ **Warszawskiem**	—	1	(Ciechocinek)
„ **Krakowskiem**	—	2	(Wieliczka i Bochnia)
„ **Lwowskiem**	—	3	(Lacko, Drohobycz i Stebnik)
„ **Stanisławowskiem**	—	5	(Bolechów, Dolina, Kałusz, Łanczyn i Kosów)

Wszelki obrót solą w **Polsce** jest przywilejem Państwa (monopolem). Wykonywanie tego monopolu należy obecnie do dwuch Ministerstw, a mianowicie: produkcją soli zarządza **Ministerstwo Przemysłu i Handlu**, a sprzedażą jej **Ministerstwo Skarbu.**

Naczelny zarząd monopolu soli sprawuje Pan Minister Skarbu, który jest najwyższą instancją w sprawach, dotyczących przywozu, wywozu i handlu solą.

Organem zaś handlowym, powołanym do sprzedaży soli, wyprodukowanej przez wszystkie czynne zakłady salinarne, jest

BIURO SPRZEDAŻY SOLI

podległe Departamentowi Akcyz i Monopolów **Ministerstwa Skarbu.**

Wyprodukowana w Salinach sól przechodzi do Ministerstwa Skarbu po cenie kosztów własnych, sprzedaż zaś jej normuje się według cen, ustalonych przez Ministerstwo Skarbu. Różnica między temi dwoma cenami stanowi czysty dochód Skarbu.

MONOPOL SOLI jest źródłem poważnego i stałego dochodu dla Skarbu Państwa.

Czysty dochód z tego monopolu za ostatnie lata przedstawia się następująco:

za rok 1924	preliminowano	zł.	15.000.000	osiągnięto zł.	16.000.000
„ „ 1925	„	„	28 759,000	„ „	31.726.000
„ „ 1926	„	„	51,879.900	„ „	42.200 000
„ „ 1927 (I. IV. 1927 do 31. III. 1928)		„	39.500 000	„ „	45.000.000

Konsumcja soli w **Polsce** wyniosła:

W roku:	1924	1925	1926	1927
Sól warzonka kg.	58.480.409	100.202.965	120.000.000	125.584.000
„ kamienna kg.	184.396.162	213.162.344	208.534.000	237.916.000
Ogółem:	242.886.571	312.364.409	328.534.000	363.500.000

Sól polska, zwłaszcza warzonka, zdobywa sobie coraz szerszy rynek zbytu w Krajach Bałtyckich.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU NAPRAWY RZECZYPOSPOLITEJ PRZED POŁĄCZENIEM

ZJAZD Z. N. R. ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ

W niedzielę dn. 24 ub. m. odbył się w sali giełdy przy ul. Akademickiej imponujący pod względem ilości uczestników zjazd delegatów egzekutyw okręgowych i kół Z. N. R. ze wszystkich trzech województw Wschodniej Małopolski.

Obrady otworzył imieniem egzekutywy prowincjonalnej prof. Uniwersytetu Konstanty Chyliński. Mówca witając przybyłych stwierdził, że zgromadziło się 110 delegatów, reprezentujących przeszło 50 środowisk organizacyjnych.

Po zwycięsko przeprowadzonych wyborach Z. N. R. stanął przed koniecznością rozszerzenia swoich podstaw organizacyjnych.

Po wyborze komisji weryfikacyjnej i wnioskowej przystąpiono do referatów.

Sprawozdanie z sytuacji politycznej wygłosił pos. dr. Seidler ze Stanisławowa.

W pierwszej części swego przemówienia scharakteryzował sytuację w sejmie i stosunek poszczególnych klubów do spraw państwowych. Wśród tych wyróżnia się klub BBWR., którego zwartość opiera się na przywiązaniu do ideologji marsz. Piłsudskiego. Klub ten ustosunkowuje się do każdorazowego problemu państwowego rzeczowo, nie starając się drogą przetargów o uzyskanie dla swego stanowiska większości.

Przechodząc do spraw gospodarczych referent podniósł, że Polska jest krajem małego kapitału a wielkiej ilości sił roboczych. Przed wojną nadmiar sił roboczych znajdował ujście w emigracji, która obecnie prawie zupełnie ustała. Marsz. Piłsudski rozwiązał ten trudny problem w sposób genjalny, przez pożyczkę inwestycyjną spowodował zjawisko odwrotne, a mianowicie imigrację kapitału zagranicznego do Polski. Tem się tłumaczy fakt, że długotrwały ujemny bilans handlowy nie spowodował zmniejszenia się zapasów walut i dewiz.

Najważniejszem jednak zadaniem obecnego sejmu jest poprawienie ustroju państwowego przez odpowiednią zmianę konstytucji, idącą w kierunku uniezależnienia władzy wykonawczej od przypadkowej większości sejmowej. Marsz. Piłsudski nie chce zmiany konstytucji narzucić społeczeństwu, lecz przeciwnie, pragnie by ono samo konieczność tej zmiany zrozumiało i poczuło odpowiedzialność za losy Państwa.

Następny referat wygłosił poseł dr. Zdzisław Stroński o wytycznych dla dalszej pracy organizacyjnej. Mówca zaznaczył, że różnice interesów klasowych nie powinny wykluczać porozumienia i współdziałania w sprawach ogólno państwowych. Na tej zasadzie opiera się koncepcja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, który potrafił skupić dla doniosłych celów ogólno państwowych ugrupowania bardzo silnie różniące się społecznie. Dla obrony interesów społecznych potrzebna jest konsolidacja obozu demokratycznego. Została ona zapoczątkowana przez połączenie Związku Naprawy Rzeczypospolitej z Partją Pracy, które w najbliższych dniach zostanie proklamowane.

Blok Bezpartyjny jest nadbudową dla celów ogólno państwowych. Zadaniem obozu demokratycznego jest obrona człowieka pracującego i uobywatelenie szerokich mas.

Mówca podniósł duże zasługi pułk. Sławka i pułk. Koca, pierwszego jako przewodniczącego Klubu BBWR., drugiego jako przewodniczącego koła regjonalnego Ziemi Czerwieńskiej.

Te wyrazy wysokiego uznania przywitali zebrani długo nie milknącemi oklaskami. Przewodniczący inż. Opolski stwierdził, że ten ogólny aplauz przyjmuje jako wyraz ogólnego uznania dla pełnej poświęcenia pracy państwowej obu wymienionych posłów i pułkowników. Równocześnie zwrócił się ze słowami powitania do posła dr. Loewenherza, który w czasie referatu wszedł na salę, i prosił go jako urzędującego wiceprezesa koła regjonalnego BBWR., by powyższe wyrazy uznania przesłał pułk. Sławkowi i Kocowi.

Nad wygłoszonemi referatami rozwinęła się szeroka i ożywiona dyskusja, w której wzięli udział: posłanka Jaworska, dr. Buzath, dr. Mendys, dr. Hirschberg, prof. dr. Kozłowski, inż. Wlassits, inż. Krykiewicz, sędzia Masłowski, dr. Paulo ze Złoczowa, pp. Zwarycz i Ekert ze Sambora, dr. Frieser z Lubaczowa, inż. Willenko ze Złoczowa, p. Tomanek ze Stryja, dyr. Kolankowski z Borszczowa, p. Podobiński z Rzeszowa, pos. dr. Wojciechowski z Borysławia i dyr. Cehak z Chodorowa.

W rezultacie zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Zjazd Egzekutyw Z. N. R. Ziemi Czerwieńskiej wyraża hołd Dostojnemu Prezydentowi Rzplitej prof. Mościckiemu.

2) Zjazd przesyła Swemu Wodzowi Odnowicielowi Państwowości Polskiej Marszałkowi Piłsudskiemu wyrazy najgłębszej czci i niewzruszonego przywiązania.

3) Zjazd wyraża Wicepremjerowi prof. Bartlowi głęboką cześć za jego wytężoną i ofiarną pracę dla dobra Rzeczypospolitej.

4) Zjazd, widząc w konsolidacji obozu demokratycznego pierwszy i najważniejszy etap konsolidacji sił politycznych w Polsce, przyjmuje z najwyższą radością wiadomość o dokonywującym się połączeniu Związku Naprawy Rzeczypospolitej i Partji Pracy w jedną organizację i wyraża przekonanie, że powinna ona skupić wszystkie te polskie elementy, które chcą budować państwowość Rzeczypospolitej na dobrobycie i przywiązaniu do ojczyzny szerokich mas pracujących.

5) Zjazd wypowiada się za stworzeniem Obozu demokratycznego w Polsce przez połączenie się wszystkich ugrupowań demokratycznych, stojących na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego

6) Zjazd uchwala, aby w programie połączonej organizacji Z. N. R. i Partji Pracy uwzględnione zostały w pierwszym rzędzie postulaty szerokich mas — drobnego rolnictwa, handlu, rękodzieła oraz pracowników umysłowych fizycznych.

7) Zjazd wyraża Posłom i Senatorom Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem uznanie za skonsolidowanie opinji społeczeństwa i uważa, że powstanie organizacji Bloku Współpracy z Rządem na terenie Ziemi Czerwieńskiej jest koniecznem ze względów ogólno

państwowych, narodowych i gospodarczych, a to dla skoordynowania pracy wszystkich grup Obozu Marszałka Piłsudskiego.

Stojąc na tem stanowisku, Zjazd uznaje Związek Naprawy Rzeczypospolitej za część składową Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Pozatem Zjazd przyjął następujące postulaty:

a) W sprawie podwyższenia płac urzędników państwowych i emerytów.

b) w sprawie zabezpieczenia pracowników przemysłu naftowego przed grożącą im redukcją, z powodu koncentracji przedsiębiorstw naftowych w ręku zagranicznego kapitału.

c) w sprawie poparcia działalności Związku demokratycznej młodzieży akademickiej.

d) w sprawie utworzenia funduszu prasowego przy Egzekutywie Prowincjonalnej Z. N. R.

ZEBRANIE KOŁA POZNAŃSKIEGO Z. N. R.

We środę, 27 czerwca o godz. 8 wieczorem w dużej sali Gospody Polskiej odbyło się niezwykle liczne zebranie koła poznańskiego Związku Naprawy Rzplitej. Zebraniu przewodniczył dr. Wierusz, a sekretarzował prof. Marjan Zawidzki.

Referat o „Sytuacji politycznej w Małopolsce Wschodniej" wygłosił poseł dr. Zdzisław Stroński ze Lwowa. Referent wskazał na przemiany w nastrojach ludności ukraińskiej, która idzie bardzo wyraźnie na współpracę z państwem polskiem. Rezultaty te należy przypisać polityce rządu marszałka Piłsudskiego i zmianie nastrojów społeczeństwa polskiego, które wyzwoliło się z pod teroru endeckiego i realizuje program porozumienia polsko-ruskiego w Małopolsce.

W dyskusji zabierali głos pp. prof. U. P. Jakubski, naczelnik Rutkowski, Wróbel, rektor szk. pow. Zych i poseł Stroński. Wszyscy poparli całkowicie wywody referenta, a nacz. Rutkowski uzupełnił referat posła Strońskiego całym szeregiem interesujących faktów.

Na zebranie przybył również, owacyjnie przyjmowany p. wojewoda Borkowski. Wśród obecnych zauważyliśmy pp. prof. U. P. Peretiatkowicza, dr. Namysła, członków egz. prow. Z. N. R. pp. prof. Wierzejewskiego, d-ra Konkiewicza, majora rez. Palucha i d-ra Machowskiego.

CZYTELNICY! PAMIĘTAJCIE O KONCIE P. K. O. Nr. 13.044.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

„SPRAWY NARODOWOŚCIOWE"

Rok II-gi Nr. 2 (za miesiąc kwiecień i maj 1928 r.). Cena egz. 5 zł.

Wyszedł z druku Nr. 2 za miesiąc kwiecień i maj „Spraw Narodowościowych". Na treść numeru składają się następujące artykuły:

Dr. Wacława Junoszy „Szkolnictwo polskie w Niemczech", zawierający szczegółowe dane o podstawach prawnych szkolnictwa polskiego w Niemczech, oraz szereg nader interesujących informacyj o stosunku mniejszości polskiej do spraw szkolnych.

P. Wiktora Lubicza „Z zagadnień narodowościowych w Cerkwi Prawosławnej w Polsce", w którym autor podaje zarys historyczny połączenia Cerkwi Prawosławnej w Polsce, prądach ustrojowych w Cerkwi Prawosławnej po rewolucji rosyjskiej, oraz tendencjach narodowościowych i ustrojowych w Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Stanisława Czosnowskiego — dalszy ciąg artykułu o sprawach mniejszościowych w Unji Stowarzyszeń Ligi Narodów.

Bogata jak zawsze w tem czasopiśmie kronika zawiera w tym numerze: w zakresie spraw narodowościowych w Polsce m. in. pierwsze wystąpienie przedstawicieli mniejszości narodowych w Sejmie i Senacie, oraz spory na tle narodowościowo-kościelnem w djecezji wileńskiej.

W dziale, dotyczącym kwestyj narodowościowych poza Polską, podane zasady m. in. wyniki wyborów w Niemczech z punktu widzenia mniejszości narodowych, oraz szczególnie interesująca kronika z Ukrainy Sowieckiej.

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY"

Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: Artykuły: Prof. Wł. L. Jaworski — Myśli o ustroju państwowym; Edw. Neymark — Reforma więziennictwa w Polsce; Prof. Z. Daszyńska-Golińska — Mieszkanie jako problem polityki społecznej; W. Skrzywan — Barometry gospodarcze. — Przegląd piśmiennictwa: 30 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. — Przegląd Prawodawstwa Skarbowego, Karnego, Prawa i Procesu cywilnego oraz Kronika Ustawodawcza. — Sądownictwo: Przegląd Orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich, Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. — Kronika Ekonomiczna: rolnictwo, przemysł i górnictwo, handel, stosunki walutowe. Prenumerata roczna 20 zł. we wszystkich księgarniach.

I-SZE MIĘDZYMIASTOWE STRZELECKIE ZAWODY KORESPONDENCYJNE

Z inicjatywy Związku Strzeleckiego projektowane jest zorganizowanie I. Międzynarodowych Strzeleckich Zawodów Korespondencyjnych pomiędzy miastami: Warszawą, Wilnem, Lwowem, Toruniem i Kielcami.

Zawody te, które odbyć się mają w niedzielę dnia 8 lipca br., będą przygotowaniem do projektowanych zawodów korespondencyjnych międzypaństwowych. Do zawodów w dniu 8 lipca staną zespoły po 6 strzelców, wybranych przez Komitet Organizacyjny i reprezentujących czołowych strzelców małokalibrowych danego miasta.

Komisję Sędziowską w startujących do zawodów miastach stanowią: przedstawiciel miasta, oficer p. w., delegat Komendy Okręgu Związku Strzeleckiego, dwóch delegatów miejscowych stowarzyszeń strzeleckich.

Warunki strzelania są następujące: 3 serje dziesięciostrzałowe na 50 mtr. do typu tarczy międzynarodowego, dziesięciopierścieniowej o średnicy zewnętrznego pierścienia 50 cm. Broń i amunicja cal. 22, dowolna, grzybki dozwolone.

Wyniki zostaną przesłane telegraficznie do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego, gdzie Główna Komisja Sędziowska określi na podstawie ogólnych wyników mistrzowski zespół, oraz mistrzowskiego zawodnika wszystkich startujących. Do obliczeń uwzględnia się wyniki 5 najlepszych strzelców danego zespołu.

CENA OGŁOSZEŃ:

Nadesłane (1 strona) zł.	800.—
1 strona zwykle . . „	600.—
1/2 „ . . . . . . „	320.—
1/4 „ . . . . . . „	175.—
1/8 „ . . . . . . „	90.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . zł.	18—
Półrocznie . . . . „	9—
Kwartalnie . . . . „	4.50

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej Pod redakcją *Jerzego Szuriga* Redaktor odp.: *Jan Zimosz*

Druk „Kadra", Długa 50, tel. 186-30.